

POLSKA WALCZĄCA

KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE (IN USA AND CANADA EC)

Wychodzi co tydzień

Dnia 22 listopada 1947 r

Rok IX. Nr. 46

Nowy akt batalii o Niemcy

W najbliższych dniach w Londynie zacznie się konferencja „wielkiej ośwótki” w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami i z Austrią. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie to ostatnia próba porozumienia. Czy ma jakiegokolwiek szanse sukcesu? Czy też przypieczętuje ostatecznie podział Niemiec? Jakie będą następstwa prawdopodobnego niepowodzenia? — Oto pytania, które w najbliższych tygodniach będą zaprzętały opinie światową.

POD ZŁĄ GWIAZDĄ

Żadna bodaj konferencja międzynarodowa nie otwierała obrad w atmosferze takiej niewiary i beznadziejności, co kolejna sesja tzw. rady ministrów spraw zagranicznych, która zbierze się w stolicy W. Brytanii 25 listopada. Trudno się temu dziwić. Nic bowiem nie wskazuje, by konferencja mogła dać wyniki. Jest ona w ogóle czymś nierealnym i paradoksalnym. Cztery mocarstwa, a zwłaszcza dwa główne, USA i ZSRR, które mają dyskutować nad pokojem z wczorajszym wspólnie pokonanym wrogiem — Niemcami, powinnyby raczej dyskutować zawarcie pokoju między sobą i położenie kresu „zimnej wojnie”, którą z sobą toczą...

W Waszyngtonie, Londynie i Paryżu mówi się dziś raczej o tym, co nastąpi po załamaniu się konferencji, niż o możliwym przebiegu samej konferencji. Już to dowodzi jak czarno oceniane są widoki jej powodzenia. Plany stworzenia jakiegoś państwa zachodnio-niemieckiego ze stolicą we Frankfurcie wydają się być daleko posu-

nięte, a zgoda Francji, która do tej pory była takim planem przeciwna, jest już dziś rzeczą pewną.

WINOWAJCA I TAK SKORZYSTA

Rzeczą najważniejszą jednak jest fakt, że ani ewentualny, a tak bardzo nieprawdopodobny sukces konferencji, ani oczekiwane jej fiasko nie rozwiążą sprawy, która czeka i wymaga rozstrzygnięcia. W istniejących warunkach w każdym przypadku większe korzyści odniesie Rosja, aniżeli mocarstwa Zachodu. Co więcej, już sam fakt odbycia konferencji londyńskiej otwiera przed polityką sowiecką rozległe możliwości.

Oto bowiem Sowiety będą miały nową sposobność do wystąpienia w roli dobroczyńców narodu niemieckiego. Oczekuje się powszechnie, że Mołotow zaproponuje wycofanie wszystkich wojsk okupacyjnych z Niemiec, co będzie się wszystkim Niemcom bardzo podobało.

Oczywiście trzeba by uważać Anglosasów za szaleńców by przypuścić, że dadzą się nabrać na taki manewr i zgodzą się na wycofanie wojsk, co otworzyłoby Rosjanom drogę do opanowania całych Niemiec. Ale nie będą mogli przeszkodzić, by Rosjanie zdobyli sobie popularność takim tanim restem.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZACHODU

Z drugiej strony, zakładając, że nastąpi zerwanie i stworzenie odrębnego państwa zachodnio-niemieckiego, co wówczas? Politycznie nie do uniknięcia będzie by naród niemiecki nie tęsknił namietnie do zjednoczenia obu państw. I Rosja, rzucając hasło jedności Niemiec, uzyska nowy atut.

Pod względem gospodarczym państwo zachodnio-niemieckie nie mogłoby nigdy stać się samowystarczalne w dziedzinie środków wyżywienia. Anglosasi, a w szczególności Amerykanie musieliby karmić Niemców — nie przez rok, lub dwa, lecz stale. Nie jest to perspektywa, która może im się uśmiechać.

Wreszcie sytuacja mocarstw zachodnich w Berlinie stałaby się nie do utrzymania. Komisja kontroli czterech mocarstw straciłaby przecież wszelką rację bytu. Jesliby Anglosasi mimo to chcieli pozostać w Berlinie, to żyłoby w jakiejś osobliwej próżni, a ich garnizony otoczone wrogim morzem sowieckim, czułyby się z pewnością jak jeńcy wojenni, czy zakładnicy. Gdyby zaś postanowili wycofać się z Berlina, to po prostu ofiarowaliby Rosji wspaniały prezent: zburzoną wprawdzie, ale wciąż mającą wielki prestiż stolicę Niemiec.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU PIERWORODNEGO

Katastrofalne następstwa Jałty i Poczdamu — następstwa zgody na usadowanie się Rosjan w środku Europy i organizowanie wschodniej części Niemiec jako swojej kolonii — zaczynają teraz w pełni występować na jaw. Każde rozwiązanie musi w tych warunkach być niepomysłne i wybór jest tylko pomiędzy większym i mniejszym złem. Dopóki państwa Zachodu nie zdobędą się na zerwanie z przeszłością jaltańską-poczdamską, muszą być przygotowane na to, że sprawa niemiecka nie może być zadawalająco rozwiązana.

ALEKSANDER BORAY

„wychowawczych” oddziaływań polityków, nie można jednak lekceważyć tej przemocy włączanej do propagandy komunistycznej.

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

W rozpoczętej przez nas kampanii w sprawie książki zabiera dziś głos popularny poeta-żołnierz i prezes Związku Dziennikarzy Polskich na obczyźnie. Pragnęlibyśmy, aby jego głos dotarł jak najszerzej i wzbudził jak najwyższe echo.

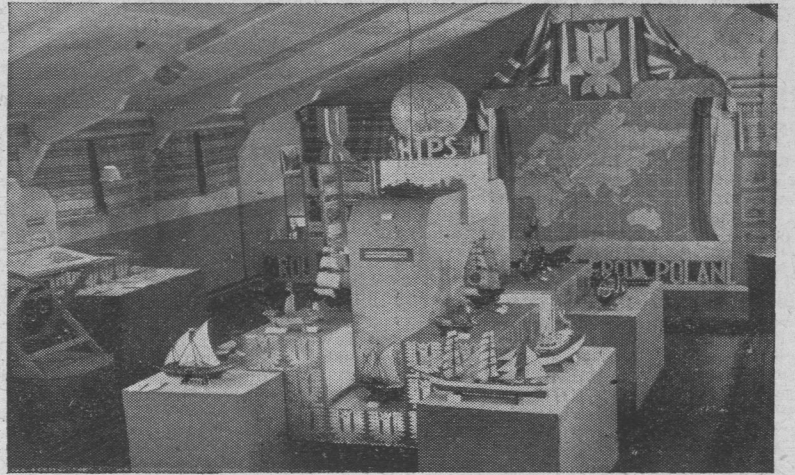
Przed tą wojną stwierdzano niejednokrotnie, że książka w Polsce jest droga, nakłady — znikome i że w ogóle ruch wydawniczy toczy się kolejami, które wymagają usprawiania. Zastanawiali się nad tym wydawcy, dla których zagadnienie warunkowało istnienie ich przemysłu; zastanawiali się autorzy, dotknięci w samej istocie wrotnego momentu twórczenia — pocztyńności; zastanawiali się czynnikami społeczne i państwowe, zdające sobie sprawę, iż kryzys książki godzi w samą podstawę kultury narodowej.

Na porównaniu z ruchem wydawniczym w innych krajach cierpiała głęboko ambicja polska, pragnąca, aby Polska mogła się wypowiedzieć na zasadzie: równi z równymi. Zasięg słowa polskiego nie był dostateczny, nie był nawet w proporcji do naszej liczebności i wkładu w cywilizację europejską dostatecznie odmierzoną.

Dlaczego? Działalo przeciw nam jedno mocne prawo: prawo rozpowszechniania języka. Nie mogliśmy współzawodniczyć z zasięgiem języków ogólnie znanych, jak angielski, francuski, nawet niemiecki; to ograniczało cyfrę nakładów. I na to rady nie było, gdyż docieranie do świata przez przekład jest zawsze drogą dłuższą i zawsze gorszą.

Nie mogliśmy również współzawodniczyć z nakładami rosyjskimi. I to nie tylko z literaturą bolszewicką, rozpowszechnioną za bezcen lub darmo przez państwo, lecz i z literaturą przedwojenną, literaturą czasów carskich. Przed pierwszą

Życie polskie na obcej ziemi



W ostatnich dniach października b. roku odbyła się wystawa prac uczniów Gimnazjum Morskiego w Landwood. Na 14 stoiskach zebrano dotychczasowy dorobek pracy uczniów.

Stoisko robót linowych dawało przegląd rozmaitych węzłów, splotów, galek, obijaczy, mat itp. Dział astro-nawigacyjny mieścił pokaz przyrządów, służących do nauki astro-nawigacji. Koło Kreslańskie, poza rysunkami technicznymi, przedstawiło szereg ciekawych eksponatów, ilustrujących technikę wykonywania brył geometrycznych. Warsztaty mechaniczne — wystawiły stół traserski, wykonany przez uczniów Szkoły. Koło Mechaniczne wystawiło model latarni morskiej, modele części maszyn elektrycznych, wykonanych przeoryżnię w miniaturze oraz części do zegarków. Koło Fotograficzne podało szereg udatnych zdjęć, ilustrujących statystykę zajęć i całokształtu życia szkolnego. Na szczególną uwagę zasługiwały zdjęcia prac rolnych uczniów na farmach podczas wakacji letnich oraz w jesieni. Koło Plastyków wystawiło rzeźbione w drzewie tabernaculum, przeznaczone dla kaplicy szkolnej, karykatury profesorów, stalority, obrazy, malowane techniką akwarelową i temperą, rzeźby, zabawki oraz zydell w polskim stylu ludowym, który wzbudził ogólny zachwyt Anglików.

Największym powodzeniem u zwiedzających cieszyło się stoisko Koła Modelarskiego. 31 modeli statków, wykonanych przez uczniów w skali według planów, gromadziło publiczność przez cały czas trwania wystawy. Współczesne okręty wojenne, jak „Vanguard”, „Ajax”, „Jersey” czy też tankowce i motorówki z elektrycznymi motorami były podziwiane na równi z modelami historycznych statków, jak „Santa Maria” Krzysztofa Kolumba, „Golden Hind”, na której Sir Francis Drake odbył podróż dokoła świata, „Ark Royal”, okręt flagowy, który brał udział w rozbiću hiszpańskiej „Niezwyciężonej Armady”, „Mayflower”, wreszcie efektowna „Barbary Felucca” z żagłami i wiosłami oraz wiele innych.

Wystawę zwiedziło ponad tysiąc osób.

Polityczne przysposobienie rolnicze

Komuniści podjęli szeroką akcję mającą na celu poddanie młodzieży swym wpływom politycznym. [por. art. Tadeusza Krawczyka: „Zamach na młodzież” w nr. 43 „Polski Walczącej”]. W tej akcji szczególnie duży nacisk reżym kładzie na zdobywanie młodzieży wiejskiej. Od strony organizacji dobrowolnych celom tym mają służyć „Wioły”, oprowadane po dłuższej walce w pierwszej połowie b.r. przez ludzi reżymu. Od strony przymusowej formą „upolitycznienia” młodzieży chłopskiej jest Przysposobienie Rolniczo-Wojskowe.

W maju b.r. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało ciekawą książkę p.t. „Materiały dla instruktorów przysposobienia rolniczego i wojskowego”. Na 178 stron tej książki tematyka rolnicza zajmuje dosłownie 15 stron druku! O przysposobieniu wojskowym, wychowaniu fizycznym i sporcie nie ma w tym podręczniku instruktorskim ani jednego rozdziału. Natomiast przeszło 80% treści książki wypełnia polityczny materiał propagandowy, poświęcony stawieniu „sojuszu polsko-radzieckiego”, zasadom zw. demokracji ludowej, wychwalananiu polityki narzuczonego reżymu i atakowaniu PSL.

NAZWA O INNEJ TREŚCI

Przed wojną w Polsce istniało Przysposobienie Rolnicze oparte o zasadę dobrowolności udziału w jego pracach. Kierowane było przez wybitnych znawców rolnictwa i mogło się wykazać poważnymi osiągnięciami w zakresie unowocześnienia rolnictwa na wsi. Dziś wszyscy ci fachowcy i dłuoletni działacze na polu oświaty rolniczej zostali, z inż. Z. Kobyłańskim na czele, usunięci od prac w PRW.

Nie byli potrzebni, bo przecież w dzisiejszym PRW nie chodzi wcale o rozwój rolnictwa. Jest ono tylko warsztatem upolityczniania młodzieży. Wystarczy przytoczyć jako dowód tego niektóre choćby tematy wypracowań piśmiennych, jakie członkowie hufców PRW musieli złożyć w ramach zajęć teoretycznych. Oto one: „Co wiesz o PSL?”, „Dlaczego blok demokratyczny zwyciężył w wyborach?”, „Znaczenie sojuszu polsko-radzieckiego” itp.

WYMUSZONA LICZEBNOŚĆ

Wobec przymusu należenia do PRW liczebność ich jest znaczna i przekroczyła już 300 tysięcy młodzieży (w tym ponad 100 tysięcy dziewcząt). PRW prowadzone jest przez Ministerstwo Rolnictwa w ścisłej współpracy z Ministerstwem Obrony Narodowej.

Te podstępne i zamaskowane pozorami wyszkolenia zawodowe metody reżymu stanowią poważne zagrożenie stanowiska ideowego młodzieży wiejskiej. Wprawdzie młodzież ta demonstruje wyraźnie swą negatywną postawę wobec całej akcji tak prowadzonego PRW i

Książka wczoraj i dziś

W rozpoczętej przez nas kampanii w sprawie książki zabiera dziś głos popularny poeta-żołnierz i prezes Związku Dziennikarzy Polskich na obczyźnie. Pragnęlibyśmy, aby jego głos dotarł jak najszerzej i wzbudził jak najwyższe echo.

wojną światową Rosja miała kilkopiękowie wydania swoich klasyków, miała mnóstwo literackich tygodników i miesięczników, którymi zalewała swoje koleje i całą przestrzeń olbrzymiego imperium. Bogaty kraj mógł sobie na to pozwolić. Ale są i inne przykłady, wskazujące, iż nie zawsze ruch wydawniczy jest zależny od liczebności narodu, rozpowszechnienia języka lub bogactwa. Małeńka pobratymca Słowenia, licząca zaledwie półtora miliona „łów”, rozczłonkowana przed tamtą wojną między Austrię i Włochy, zdobywała się na to, aby staraniem swej Macierzy Szkolnej osiągnąć imponującą cyfrę pięciu książek rocznie na głowę. Dość podobnie miały się rzeczy w Chorwacji.

Stąd wniosek, że w tym zagadnieniu działają rozmaite siły, nieraz odwrótnie proporcjonalne do potęgi materialnej.

Polska była biedna, odbudowująca się po niewoli, zwalczająca analfabetyzm, a przez całe drugie dziesięciolecie po odzyskaniu niepodległości zmagająca się z kryzysem gospodarczym.

Co nas musi obchodzić w tej chwili, to fakt, iż dziś ruch wydawniczy w Polsce jest bardziej skrepowany niż kiedykolwiek. W istocie — bardziej, niż w epoce trwających rozbiorów. Wtedy bowiem książka z cieszącego się względnymi swobodami zaboru austriackiego mogła promieniować na inne zaboru i nawet do nich docierać choćby pojedynczymi egzemplarzami. A nawet nacisk cenzury obcej nie był z natury rzeczy tak mocny, jak obecnie, gdy ta cenzura wykonywana jest przez rodaków lub krypto-rodaków i w imię bezpardonowych założeń ideologicznych. Tak ciężkich kają dan ruch wydawniczy w Polsce nie dźwigał jeszcze nigdy.

W tych warunkach jedynie książka, wydawana na Zachodzie, książka emigracyjna, może być „głosem

wolnym, wolność ubezpieczającym”. Z tego musimy sobie dobrze zdąć sprawę.

Książka ta wychodzić musi w warunkach szczególnie ciężkich; w nakładach małych, a więc skalkulowana stosunkowo drogo, bez subsydiów państwowych czy społecznych, bo tych nie będzie. Musi zatem iść w bój sama, samodzielnie zdobywać rynek, być samoopłacalna.

Bezpośrednio trafić będzie do czytelnika na wychodźstwie, a tylko poszczególnymi egzemplarzami zdola się wnieść do Kraju, omylwszy czynność „strażników cel”. Tym bardziej będzie tam ceniona im bardziej bezkompromisowo wyrazi swoją prawdę. Będzie uznawana za głos emigracji, częstokroć — za uzasadnienie istnienia emigracji, której racją bytu jest przecież głoszenie wobec swoich i obcych prawdy o Polsce.

aby ta książka mogła wychodzić, emigracja musi to umożliwić, mieć to za swój najpierwszy obowiązek. Jak?

Oto znać, że książka polska jest dla każdego Polaka artykułem pierwszej potrzeby, jak chleb. W najskromniejszym budżecie osobistym musi się znaleźć na nią drobny odsetek dochodu. Gdzie stworzy się skupisko polskie — tworzyć biblioteki i zaopatrywać je w książki. Utrzymywać się stałe na poziomie polskiego ruchu myślowego, którego wyrazem są wydawnictwa.

W ten sposób wychodźstwo da książkę sobie i swoim dzieciom, utrzymując w nich żywą polskość.

W ten sposób przyćmi się do przetrwania na obczyźnie wolnej myśli polskiej, która coraz bardziej krepowana będzie w Kraju.

W ten sposób zwalczy groźny kryzys wydawniczy, jaki dziś przed nami się piętrzy.

ANTONI BOGUSŁAWSKI

PPA 787

Na polskim wybrzeżu

Minister Isaacs o zatrudnieniu Polaków

W poprzednim numerze ogłosiliśmy relację naoczego świadka, jak wyglądały pierwsze kroki na ziemi ojczyzny tych kolegów, którzy zdecydowali się w tej chwili na powrót. Dziś drukujemy drugą część spostrzeżeń naszego informatora — na temat sytuacji ogólnej. Są to spostrzeżenia szczupłe i pobieżne, ale niemniej — bardzo wymowne.

Minister Pracy Isaacs odpowiadał ostatnio w Parlamencie na zapytania w sprawie zatrudnienia Polaków. Mówiąc o sytuacji na odcinku przemysłu mechanicznego min. Isaacs stwierdził, że rokowania z Amalgamate Engineering Union (Zw. Zaw. Przemysłu Mechanicznego) trwają, odmówił jednak podania szczegółów, oświadczając, iż ich przedwczesne ujawnienie mogłoby utrudnić porozumienie. Podkreślił przy tym, iż pragnie, by Polacy mogli pracować w przemyśle mechanicznym i stwierdził, że w tej sprawie stanowiska AEU i rządu brytyjskiego są już dość zbliżone.

ra stoi za kulisami długotrwałego oporu Amalgamate Engineering Union.

Kto jest tą „trzecią stroną” min. Isaacs, wie na pewno nie gorzej od nas.

Nieraz w swej karierze działacza Związków Zawodowych, a obecnie na stanowisku Ministra Pracy miał on i ma kłopoty z tą „trzecią stroną”...

J. S. BOHUSZ

CIĘŻKA ATMOSFERA

— Rozmawiałem we Wrzeszczu — mówi mój informator — z szeregiem dawnych znajomych. Tylko stara znajomość sprawia, że byli ze mną szczerzy. Ludzie w Polsce boją się dziś na ogół mówić swobodnie, obawiają się „restej” sieci konfidentów, a liczne wyroki sądowe za tzw. plotki zastraszają społeczeństwo i nakładają na nie ciężką pieczęć milczenia.

Od pierwszego kroku wyczuwa się w Polsce jakąś przykry atmosferę, którą określiłbym jako „wschodnią”. Społeczeństwo nie chce się jej poddawać, jednak ciężko ona nad catokształtem życia. Ludzie nie podziwiają się z obecną rzeczywistością, traktują ją jako zjawisko tymczasowe i wierzą w rychłą zmianę. Można by to określić, że żyją z dnia na dzień.

NIE WRACAJĄ, BO NIE WOLNO

Zapytywałem o repatriację Polaków z Głębokich. Nie wracają, bo nie wolno (jest ich tam — jak wiadomo — co najmniej 500 tysięcy). Dotychczas przybyło pięć takich transportów, których łączna liczebność nie przekroczyła 4 tysięcy.

Polacy wracają w okropnych warunkach, a transporty trwają cały tydzień. Ludzie wywiezieni z kraju w r. 1945 i b. żołnierze AK w transportach tych nie wracają. Listy od wywiezionych w Głębokich Rosji nie nadchodzą.

TROCHE CYFR

Powszechne są narzekania na niskie płace, które zmuszają do dorabiania dodatkową na utrzymanie, najczęściej różnymi transakcjami handlowymi.

Kilogram masła kosztuje na wybrzeżu 800 zł., kilogram kielbasy — 1.500 zł., lichej papierosy — 8 zł. Cena biletu tramwajowego Gdańsk-Wrzeszcz wynosi 25 zł. a za przejazd taksówką ze średmieście Wrzeszcza do portu zapłaciłem 800 zł.

Z wymiana pieniędzy nie miałem trudności. Ludzie chętnie kupują obecne waluty. Za jednego funta do stałem 1.600 zł.; za dolara płacono 800-1.000 zł.

POŻEGNANIE Z GDAŃSKIEM

Po krótkim postoju w porcie mamy odmurowywać. Na pokład statku wkracza 10 patroli marynarskich z WOP (Wojska Obrony Pogranicza). Zaczynają dokładnie przeszukiwać cały statek. Obawiam się, żeby ktoś ukrył w jakimś zakamarku nie uciekł z Polski. Gorączkowa kontrola trwa kilka godzin.

Towarzyszą jej złośliwie „przygłuski” marynarzy angielskich. Naczelny się oni kilku żółtym polskim i operują nimi wobec straży portowej. Oszczędne w słowach powiedzenia, takie, jak: „cholera—Stalin”, „wasza demokracja...” — mają jednak swoistą wymowę.

Wreszcie syrena okrętowa krótkim sygnałem zwiastuje odjazd. Wracam znów do W. Brytanii. W świetle dnia widzę z oddali ruiny zniszczonego Gdańska, a później sylwetki kilkunastu statków na tle zarysów portu gdańskiego. Nad statkiem unosi się gromada mew, polskie mewy... Wkrótce mijamy Hel.

NASTROJE

Nastawienie społeczeństwa do komunistów nieprzejednane. Powsze-

nie jest zły propagatorem. Przygotowywana jest akcja odczytowa w porozumieniu z Oddziałem SPK W. Brytanii.

EW

Sytuację w przemyśle mechanicznym dosadnie zobrazowała uwaga posła Stokesa, który oświadczył, iż w jego okręgu zakłady przemysłu mechanicznego po prostu wolały o robotników i nie mogły ich zdobyć.

Pod koniec dyskusji poseł Amery zapytał się min. Isaacs, czy nie sądzi on, iż cyfra 43.000 wciąż nie zatrudnionych członków P.K.P.R. świadczy o „melancholijnym” stanie rzeczy dziś, po dwu i pół latach od chwili zakończenia wojny i czy nie wydaje mu się, że „cyfra ta świadczy o godnym pożałowania braku energii i zdecydowania okazywanym od samego początku, przy rozwiązywaniu sprawy zatrudnienia Polaków”.

Odpowiadając posłowi Amery min. Isaacs powiedział, iż w jego przekonaniu cyfra ta nie świadczy o braku ani zdecydowania, ani energii, tylko o braku współdziałania po drugiej stronie. W tym momencie kilku posłów zapytało z miejsca: „Po jakiej stronie?” Min. Isaacs wystraszł wówczas, iż przez „drugą stronę” rozumiał nie AEU, tylko — Polaków.

Biorąc pod uwagę trudności na jakie natrafia zatrudnienie Polaków na różnych terenach i ze strony różnych związków, nie sądzimy, by min. Isaacs miał rację obciążając stronę polską odpowiedzialnością za słabe tempo zatrudnienia. Sądzimy raczej, iż odpowiedzialność ta spada w znacznej mierze nie na „drugą stronę”, tylko na — stronę trzecią. Tę, która maczała palce w organizowaniu strajku przeciwko Polakom w budownictwie i któ-

Powinniśmy współpracować

W chwili obecnej, gdy w szybkim tempie przechodzimy do życia cywilnego, ważna jest każda pomoc ze strony społeczeństwa brytyjskiego. Ono może nam wiele ułatwić, ono może pośredniczyć pomiędzy nami a władzami, które na ogół honorują tego rodzaju interwencje.

Sprawy tymi interesuje się specjalnie Towarzystwo Polsko—Angielskie, które w czasie ostatniego zjazdu swych delegatów (dn. 8.X.br.) dało temu wyraz w paru uchwałach.

Postanowiono wzmocnić współpracę lokalnych towarzystw z poszczególnymi Kółami SPK. Istnieje ona już i rozwija się pomyslnie w Manchester, Birmingham, Bath (Salisbu-

ry), Sheffield i paru innych miejscowościach. Niejednokrotnie Kola nasze korzystają z lokali Towarzystw Polsko—Angielskich, organizują wspólne imprezy, współpracują przy wyszukiwaniu pracy dla Polaków itd.

Poza pomoc, okazaną Polakom w W. Brytanii, Towarzystwa organizują obecnie wszystkie narzędzia rolnicze do Polski. Narzędzia te mają być wyrabiane przez polskich kombatantów — inwalidów wojennych.

Tygodnik PPR „Trybuna Wolności” zamieszcza zale staro komunisty, skarżące się na nieobowiązkowość swych towarzyszy partyjnych. Zali się oni, że na zebranie kół PPR liczącego 50-ciu członków przychodzi zaledwie kilkanaście osób i to przeważnie takich, które nie otrzymały jeszcze legitymacji partyjnej. Na zebraniach tych nie widać natomiast wielu innych członków, a zwłaszcza — jak podkreśla — takich, którzy mają do brze piatne i kierownicze stanowiska. Na powiatowych kursach ideologicznych szkolenia „aktywistów” na 80-ciu zgłoszonych uczestników na wykłady przychodzi przeciętnie 18-25 słuchaczy.

Narzeko również rozgoryczony komunisto na słabe czytelnictwo prasy partyjnej. Wiele osób opłaca na-

Gorliwość partyjna w Polsce

Wet prenumeratę, lecz nie stara się odbierać pism od kolportera. Są nawet tacy, którzy w ogóle nie czytają prasy partyjnej, a kupują natomiast rozmaite inne dzienniki, gdyż — jak mówią — „chcą przede wszystkim wiedzieć, co piszą inni”. Zjawisko to, tak denerwujące starego „aktywistę”, jest powszechnie i zrozumiale. Ludzie ulegają nakazom partyjnym i zapisują się na kursy, czy też opłacają prenumeratę pism. Ale nakazem i rygorem partyjnymi nie można zmienić ich sposobu myślenia. Ulegają przemusowi, wielu ludzi zapisuje się do partii i pragnie w ten sposób zapewnić sobie spokój i pracę. Nie znaczą to jednak, aby w rzeczywistości ich poglądy, nastroje i zainteresowania ulegały zmianom.

Przymus jest złym propagatorem.

Praca jednostkowa

W poprzednim numerze ogłosiliśmy artykuł „Możliwości zatrudnienia”. Omówiono w nim zawody morskie, ogrodnictwo i leśnictwo, dziedzinę specjalizacji mechanicznych i budownictwo. Dziś drukujemy drugą część tego przeglądu możliwości zatrudnienia.

pełnienie i „wygladzenie” posiadanej już wiedzy i raczej przez osoby, zamierzające emigrować.

W mniejszym stopniu, ale również krytycznie, ocenić należy krętarstwo. Wprawdzie trochę Polaków pracuje już tutaj w tym zawodzie, są to jednakże przeważnie inżynierowie dyplomowani lub ludzie mający wysoki stopień specjalizacji.

ELEKTROTECHNIKA I KRĘSLARSTWO

Szkolenie w kierunku elektrotechnicznym i radiowym dla osób, które mają zamiar pozostać w W. Brytanii ocenić należy umiennie. Armia i lotnictwo brytyjskie wyszkoliły w czasie wojny duże ilości specjalistów w obydwu tych zawodach. Wielu więc nawet Brytyjczyków nie znajduje pracy dla siebie. Stanowisko Trade Unionów w tych branżach jest, jak dotychczas, nieprzychylnie dla zatrudniania Polaków. Dlatego też tylko nieduża ilość polskich elektryków i radiowców pracuje w W. Brytanii w swoich zawodach. Kursy z tej dziedziny należałoby traktować raczej, jako uzu-

HANDEL I HOTELARSTWO

Szkolenie w kierunku handlowym trzeba również ocenić umiennie, jeżeli chodzi o pracę w przedsiębiorstwach brytyjskich. Szanse jej znalezienia byłyby minimalne, zwłaszcza dla osób niewładających angielskim bez zarzutów. Płace personelu sklepowego i zawodów pokrewnych są niższe, niż w przemyśle. Szkolenie handlowe może mieć pewną wartość dla osób, chcących i mających możliwość założenia warsztatów własnych.

W hotelarstwie i restauracjach istnieje stale zapotrzebowanie na pracowników polskich. Nasilenie zapotrzebowania jest sezonowe, wówczas hotele w miejscowościach uzdrowiskowych pracują w całej pełni. Często więc istnieje tu niebezpieczeństwo bezrobocia okresowego.

„Zgłaszam gotowość podjęcia każdego zadania”

WSPOMNIENIE O Ś. P. BRONISŁAWIE WYSŁOUCHOWEJ

W styczniu r. 1941 na terenie Lwowa następuje jej aresztowanie. Ciężkie, brutalne śledztwa i ani jednego zbrodnego słowa. Odważna, nieraz lekceważąca postawa. Wzięcia kolejne: Pelczynska, Lefort, Butyryki, Łubianka. Kara śmierci przez Trybunał Wojenny, 23 dni w celi śmierci.

W wrześniu 1941 r. ogólna amnestia, przynosiąca zwolnienie i — od razu nowa odpowiedzialna praca. Konspiracyjnej „Birmie” [„Stefanii Rokozas”] nie może zbrnąć sił w ciężkim momencie. Zgłasza się u gen. Andersa, pracuje w Ambasadzie Polskiej, od 15.IX.1941 r. przeprowadza w Moskwie zaopiek Polek do wojska, od 15.X po ewakuacji statami ludności polskiej wyjeżdża do Buzuluku, miejsca postoju wojska i wstępuje do SPK.

Od wiosny 1942 r. niemal do chwili ostatnich pełni funkcje Inspektorki 2 Korpusu poprzez Persję, Irak, Palestynę, Egipt, Włochy aż do Anglii.

To było Jej życie czynne i odważne. Za nie uzyskała stopień wojskowy, za służbę w A.K. Virtuti Militari V klasy.

Gdy oddaliśmy Jej trumnę ziemi angielskiej, gdy część ludzi rozszalała się o mentarza — długie chwile trwała i trwała gromada wielka przybyłych zeszład ochotniczek na ostatni zlot z Inspektorką. Nie mogliśmy odejść. Te trzy nasze, co płynęły, mówiły do Niej bez słów. Mówiły do koleżanki — ożwiolka. Każdej z nas, ośmy Ją mogły znać bliżej i naprawdę — wyrwana z serca z Jej odejściem coś z dumy i radości.

Była naszą dumą i radością. Można

Pracownicy są poszukiwani przede wszystkim do funkcji pomocniczych, jak sprzątacze, zmywacze, pomocnicy kucharzy, mniej już zgłoszeń jest na kelnerów. Kucharze z dobrymi kwalifikacjami są poszukiwani i zarabiają bardzo dobrze. Niewielkie są natomiast szanse uzyskania pracy na szczeblach wyższych w hierarchii hotelowej.

Kursy hotelarsko—restauracyjne mogą być bardzo pożyteczne dla osób, zamierzających usamodzielnić się.

RZEMIOSŁA

W zakresie rzemiosł, w których zamierzone jest szkolenie na czelu postawic należy krawiectwo, szewstwo, tapicerkę i zegarmistrzostwo. Wszystkie te zawody dają obecnie dobre szanse zatrudnienia. Oczywiście ci, co zapoznają się z tymi rzemiosłami dopiero na kursach powinni liczyć się z uzyskaniem początkowo minimalnych stawek. Istnieją jednak możliwości dosyć szybkiego awansu.

Przeгляд powyższy nie ma pretensji do wszechstronności i precyzności. Zawody omówione ocenił zostały według sytuacji obecnej. Może ona ulec pogorszeniu lub poprawie, zależą to będzie od ogólnego rozwoju brytyjskiej sytuacji gospodarczej, a zwłaszcza tutejszego rynku pracy. We wszystkich zawodach osoby, nie objęte kontrolą zatrudnieniową, a będące jeszcze w pełni sił będą mogły zapewne łatwiej znaleźć pracę, niż to miało miejsce dotychczas.

ZOFIA KASPRZYCKA

ADAM RUDZKI

Wiadomości z Niemiec

LIKWIDACJA „NOWIN“

Władze brytyjskie odmówiły pozwolenia na dalsze wydawanie „Nowin”, które ukazywały się trzy razy w tygodniu i były najpoczytniejszym i jedynym tego rodzaju piśmie polskim w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Zakaz umotywowany jest brakiem papieru i faktem, że na tym terenie nie ukazuje się autoryzowane czasopismo „Słowo Polskie”.

„Słowo Polskie” jest organem Misji Repatriacyjnej i stroniczo informuje swych czytelników. Nie może ono pod żadnym względem zastąpić „Nowin”, które reprezentowały część emigracji politycznej, pozostającej poza Krajem z pobudek ideowych.

SZKOLENIE ZAWODOWE

Brytyjska strefa okupacyjna w Niemczech podzielona jest na 6 okręgów szkolenia zawodowego: 1) Szlezwig-Holstein, 2) Hannover-Brunswig, 3) Osnabruck, 4) Dawniejszy obszar okupacji 1 Dyw. Panc., 5) Westfalia Północna i 6) Westfalia Południowa.

W dniu 1 września pracowało ogółem 161 kursów rozmaitego rodzaju.

TEATR POLSKI W NIEMCZECH

W amerykańskiej strefie okupacyjnej stworzono „Teatr Zjednoczenia Polskiego”, na którego czele stanął Henryk Kozankiewicz, wychowanek wileńskiej „Reduty”. Ma on wystąpić z „Festiwarem Sztuki Polskiej”.

NOWA ORGANIZACJA

W Weinheim (strefa amerykańska, miasteczko niedaleko Frankfurtu) odbył się zjazd delegatów 18 kół YMCA i YWCA, którzy powołał do życia „Związek Młodzieży Chrześcijańskiej Polaków poza granicami Kraju”.

KLUB PRASOWY

W Monachium otwarto Klub Prasowy, który powstał dzięki inicjatywie Związku Licencjonowanej Prasy D.P. Na czele Klubu stanął redaktor Łukicze (Jugosłowianin). Klub ma stać się platformą współdziałania dziennikarzy Związku z dziennikarzami zagranicznymi.

„Oporni” znowu głodują

(s.b.) W jednym z obozów na terenie W. Brytanii ponad 300 tzw. „opornych” na znak protestu przeciwko traktowaniu ich podjęło 24 godzinną głodówkę.

Jak przedstawiciel War Office stwierdził w ostatnich dniach w Parlamencie, liczba tzw. „opornych” (która w swoim czasie wynosiła 18.000) zmalała obecnie do około 1.500 osób. Ostatnio spodziewano się pomyślnego uregulowania szeregu spraw związanych z losami tzw. „opornych” i wydawało się, iż cała ta bolesna sprawa zmierza do całkowitego szczęśliwego załatwienia.

Okazało się jednak, że rzecz utknęła na martwym punkcie. Tzw. „oporni” nadal ani nie mogą uzyskać prawa zatrudnienia w W. Bry-

tanii, ani — praktycznie biorąc — emigrować do innych krajów.

Żołnierze, którzy podjęli głodówkę, wystosowali memoriał do brytyjskiego administratora PSZ i do szeregu posłów.

W memoriale do administratora PSZ tzw. „oporni” proszą o przywrócenie prawa do odprawy demobilizacyjnej, o cofnięcie rozkazów uniemożliwiających emigrację, o przywrócenie bezpłatnego transportu dla opuszczających W. Brytanię i o udzielenie prawa do zatrudnienia dla pozostających na tej wyspie, wreszcie o umożliwienie wprowadzenia rodzin.

Należy życzyć sobie, by postulaty tzw. „opornych” zostały uwzględnione i by umożliwiło to ostateczne zlikwidowanie tego tak dotkliwego problemu.

innymi kolejnymi funkcjami jest szefem V K. Obszaru.

W styczniu r. 1941 na terenie Lwowa następuje jej aresztowanie. Ciężkie, brutalne śledztwa i ani jednego zbrodnego słowa. Odważna, nieraz lekceważąca postawa. Wzięcia kolejne: Pelczynska, Lefort, Butyryki, Łubianka. Kara śmierci przez Trybunał Wojenny, 23 dni w celi śmierci.

W wrześniu 1941 r. ogólna amnestia, przynosiąca zwolnienie i — od razu nowa odpowiedzialna praca. Konspiracyjnej „Birmie” [„Stefanii Rokozas”] nie może zbrnąć sił w ciężkim momencie. Zgłasza się u gen. Andersa, pracuje w Ambasadzie Polskiej, od 15.IX.1941 r. przeprowadza w Moskwie zaopiek Polek do wojska, od 15.X po ewakuacji statami ludności polskiej wyjeżdża do Buzuluku, miejsca postoju wojska i wstępuje do SPK.

Od wiosny 1942 r. niemal do chwili ostatnich pełni funkcje Inspektorki 2 Korpusu poprzez Persję, Irak, Palestynę, Egipt, Włochy aż do Anglii.

To było Jej życie czynne i odważne. Za nie uzyskała stopień wojskowy, za służbę w A.K. Virtuti Militari V klasy.

Gdy oddaliśmy Jej trumnę ziemi angielskiej, gdy część ludzi rozszalała się o mentarza — długie chwile trwała i trwała gromada wielka przybyłych zeszład ochotniczek na ostatni zlot z Inspektorką. Nie mogliśmy odejść. Te trzy nasze, co płynęły, mówiły do Niej bez słów. Mówiły do koleżanki — ożwiolka. Każdej z nas, ośmy Ją mogły znać bliżej i naprawdę — wyrwana z serca z Jej odejściem coś z dumy i radości.

Była naszą dumą i radością. Można

Była żoną s.p. senatora Wysłoucha, wielkiego twórcy ruchu ludowego, o którym towarzysze pracy mówili, że był to „ożwiolka święty”. Po śmierci męża od r. 1937 obejmuje jego placówkę drukarską. W drukarni tej potrafiła po jej znacjonalizowaniu w 1939 r. przez bolszewików i już po zaciągnięciu posterunków wydrukować jeszcze potrzebne w dużej ilości polskie dowody osobiste.

W r. 1939 we Lwowie wstępuje w szeregi konspiracji wojskowej [SZP i ZWZ]. W lecie 1940 r. melduje się w Warszawie w Komendzie Głównej i zgłasza „gotowość podjęcia każdego zleconego zadania”. Zadanie otrzymuje nowe i poważne: odpowiedzialną pracę na terenie okupacji sowieckiej i Lwowa. Bez wahania wraca do miasta, gdzie jest znana od lat, by tam pracować. Między

GARL

Pisarze o książce

Egzystencja książki polskiej na emigracji jest zagrożona. Nie dlatego, żeby ktoś obcy i wrogi kulturze polskiej, szkodził z premedytacją jej ukazywaniu się, konfiskował nakłady, czy zniekształcał bezczelnie jej treść przez cenzurowanie. Nie. Polski ruch wydawniczy na obczyźnie jest bardzo żywy i obejmuje swym zasięgiem wszystkie dziedziny piśmiennictwa.

Tym razem, książce polskiej nie grozi nic z zewnątrz; byt jej podważony jest od wewnątrz. To my, sami, pogłębiamy nieopatrznie jej kryzys: coraz mniej Polaków na uchodźstwie interesuje się, czyta, kupuje — książki w języku ojczystym. W stwierdzeniu tego faktu jest coś niepojętego, wręcz żenującego, gdy jednocześnie słyszy się, że tęsknota za krajem, tradycjami, nastrojowością polską, — pożera nas; że częściej tu na wyspie czujemy się osamotnieni, zagubieni wśród obcych naszej umysłowości, a obojętnych naszej tragedii — tudylnów.

Czymżeż się da to wytłumaczyć? Wszak książka polska zawiera skondensowany czar niespożytej tężyzny ducha naszego, nam tylko wiadome i bliskie sercu, tęsknoty i sprawy; jest przesiąknięta rasowym wigorem, nastrojowością, lumorem. Co kto woli. Podnieś nas na duchu, wzruszy, rozmarzy, pociesz, rozczesli, przenieś w inny wymiar czasu i miejsca.

Widome jest powszechnie, że w kraju, pod okupacją niemiecką, w dniach groy i niebezpieczeństwa, czytelnictwo wzrosło do niebываłych rozmiarów. Książki stały się chlebem powszednim; były rozchwytywane, przez ludzi dobrej woli zabezpieczane; z narażeniem własnego życia przenoszone z miejsca na miejsce, otaczane tliwną pieczołowitością. My zaś tu, wolni, niczym nieskrepowani, bezpieczni, posiadający duży wybór i niemalże możliwości, co raz mniej czytamy po polsku, zapadamy w niepokojący marazm, zajęci bez reszty prozaicznymi troskami dnia powszedniego.

Należy wierzyć, że ta zła, dziwna „niepolska“ passa, jest okresem przejściowym, aczkolwiek nie wszyscy dziś spośród nas potracili posady i stanowiska, aczkolwiek wielu, bardzo wielu staje już przy własnych warsztatach pracy, wielu posiada własny dach nad głową, własny sprzęt i gospodarstwo. Wymawianie się, że książka jest luksusem, (ale niby dlaczego?), albo że drogo kosztuje — nie wytrzymuje krytyki. Cóż w ogóle jest taniego dziś, na wyspie, czy w jakimś innym zakątku globu (prócz życia ludzkiego)?

Na pewno palenie papierosów, czy kurzenie fajek, granie na wyścigach czy uczęszczanie regularnie na każdy program do kina — zatracą o większy luksus. Przy szczepicie dobrej woli, zawsze można odłożyć kilka szylingów tygodniowo na zakupienie książki, której wartość nominalna nie maleje, ale wzrasta z biegiem tych dramatycznych dla nas, lat.

Jestem nieoprawną optymistką — nie wierzę, aby rodziny polskie na obczyźnie, chowające zwalaszczą młodziź czy drobne dzieci; nie wierzę, by Polki o prawdziwie rasowych, zawsze wiernych każdej polskiej sprawie, — sercach — nie pośpieszyły na ratunek książki w języku ojczystym! Mimo zapracowania się, mimo urabiania rąk po łokcie przy każdej robocie domowej, mimo iż wiadomo: „nie przelewa się“, — wiem, że każda z nas może urwać dla siebie trochę czasu i odłożyć parę groszy.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Będą chyba najbardziej chude i postne na wyspie a my właśnie zafundujemy sobie naszą „Gwiazdkę“ pod znakiem książki polskiej, której nie powinno zabraknąć wśród upominków świątecznych w rodzinie.

To nie jest przesada, że z każdą książką polską wchodzi pod nasz dach częśćka prawdziwej Polski, wolnej, niepodległej, Polski, o którą się prawiemy, a której dobra, interesów rzecznikami tu, w obcym kraju, jesteśmy.

HANNA PERETIATKOWICZ

Książka jest, zawsze i wszędzie, chlebem powszednim życia umysłowego, które unosi się świetnym obłokiem nad życiem ziemskim.

Książka polska, godna tej nazwy, jest okienkiem polskiego na świat spojrzenia.

Książka polska, dla nas na obczyźnie, jest tym najdostępniejszym samolotem, przenoszącym nas, bez paszportu i wizy w obcym rozporządzeniu, do naszego kraju.

Książka jest też bronią. Bywała w dziejach ludzkości i ich wielkich zwrotach — jak Ewangelia — potężniejsza niż miecz. Była w naszym stuleciu niewoli — gdy książki polskie nie tkwiły na półkach lecz szły w bój o duszę narodu jak pułki — naszą bronią narodową. Bronią jest książka polska i dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek.

STANISŁAW STRONSKI

Co słyhać w Austrii?

OBOZY D.P. I UCHODZCÓW

Obozów jest ogółem około 20. Cyfra ta jest płynna, ponieważ i tam panuje ruch ludności nieaustriackiej, która emigruje, przybywa z innych krajów i, w zależności od zatrudnienia, zmienia miejsce pobytu.

Obozy znajdują się już pod opieką IRO, która od dnia 1. VII. 47. przejęła ostatecznie agendy UNRRA. Warunki mieszkaniowe są na ogół słabe, baraki częściowo drewniane, częściowo murowane, w większych pokojach mieszka razem po parę rodzin. Wyżywienie nieźle, takie same jak i ludności austriackiej, z dodatkami z Zachodu dla dzieci i chorych.

MIESZKAŃCY

Przewagę liczebną wśród obozowiczów wykazują Rosjanie i Ukraińcy, dalej idąc Polacy, Jugosłowianie i Białowie. Odrębną kategorię stanowią Żydzi, którzy mają własne obozy i których jest najwięcej. Cyfry nie są spejaniem wysokie, Polaków nie będzie więcej niż 10 tysięcy.

Grupa Rosjan składa się z dawniejszych emigrantów, z czasów porowolucyjnych, którzy uciekli z Rosji przed I września 1939 roku, i z elementu najświeższego, który dostał się do Niemiec i Austrii w czasie wojny, bądź w charakterze jeńców wojennych, bądź w roli deportowanych na roboty, i odpowiół powrotu do swego kraju. Nie są oni zmuszani do powrotu.

Polacy, to przeważnie deportowani na roboty, byli jeńcy wojenni i pewien procent b. więźniów politycznych, którzy prawem zwyczajowym, jeszcze z czasów UNRRA, korzystają z pewnych przywilejów (nie obowiązują ich przymusy pracy).

Jugosłowianie to prawie wyłącznie Serbowie z partyzantki Michajłowicza. Jest także b. wielu Chorwatów z pod znaku Pawelicza, ale ci, jako kolaboracjoniści, nie korzystają z opieki IRO (jak również przedtem pozbawieni byli opieki UNRRA).

Około jedna trzecia obozów przeznaczona jest wyłącznie dla Żydów, ale jedynie w strefie amerykańskiej, bo nie ma ich zupełnie w strefie brytyjskiej i francuskiej. Korzystają oni z pomocy żydowskich organizacji w Stanach Zjednoczonych i są zwolnieni od przymusu pracy.

Jest to element trudny, bo okropności wojny znacznie go zdemoralizowały. Wszyscy pragną jak najprędzej opuścić Europę.

PRACA

Ustawy austriackie przewidują przymus pracy, który rozciąga się także i na wysiedleńców i uchodźców (wyjątek stanowią: „kacetowcy“, Żydzi) w myśl zasady, że mają oni posiadać te same prawa i obowiązki, co i ludność miejscowa. Kto odmawia pracy w swoim zawodzie — może być pozbawiony opieki IRO, a wtedy musi opuścić obóz a poza nim, nie pracując, pozbawiony zostanie kart żywnościowych i przedcej czy później zajmie się nim policja. Krótki żywót IRO nie stworzył jeszcze przykładów w tym zakresie.

Należy podkreślić, że nikogo nie zmusza się, by pracował nie w swoim fachu, toż w obozach przebywa bezczynnie pewien procent inteligencji, dla której w Austrii nie ma pracy, bo Austriacy mają nadmiar swoich kandydatów. Pozostaje praca fizyczna, i to ciężka (rola, budownictwo), czasem, sporadycznie, rzemiosło. Bezczyńność inteligentów w obozach jest często jedynie pozorna, bo pracują oni na różnych funkcjach obozowych.

Pewna ilość mieszkańców obozów może być zatrudniona w ich administracji i robotach pomocniczych i porządkowych. Wygląda to następująco:

- 10 % od pierwszego tysiąca,
- 6 % od drugiego tysiąca,
- 3 % od trzeciego tysiąca.

Są to cyfry wysokie i z reguły administracja nie wymaga takiej ilości pracowników (nie wyłączając fryzjerów, sprzątających, kucharzy itd.) Powoduje to dekokowanie się wielu wysiedleńców, co niestety obraca się w praktyce przeciwko nim samym.

Dzieje się tak dlatego, że wszystkie komisje selekcyjne (W. Brytania, państwa Ameryki Łacińskiej), które przybywają do Austrii w poszukiwaniu ludzi na wyjazd, wybierają tylko tych, którzy pracują i posiadają na to dowody (uważając, że element niepracujący, jest już wybrakowany). Ponieważ prawie wszyscy wysiedleńcy

Zapomniana dywizja

KORESPONDENCJA WŁASNA ZE SZWAJCARII

W ogólnym bilansie Polskich Sił Zbrojnych 2 Dywizja Strzelców Piechoty zajmuje stosunkowo najmniejszą pozycję. O jej walkach w czasie kampanii francuskiej wiadomo niewiele, a jedynie opracowane historyczne tego okresu („Wojoskowsy i konspiracyjny wysiłek Polski we Francji 1939 — 1945“ wyd. Polskiej Wojoskowej Misji Likwidacyjnej w Paryżu) podaje dane nieścisłe. Drugi okres pracy 2 DSP też jest na ogół nieznan, choć osiągnięcia na tym polu odbiegają zdecydowanie od zasadniczego celu jej istnienia.

PRACOWITE INTERNOWANIE

Po przekroczeniu granicy szwajcarskiej 19/20 czerwca 1940 roku rozpoczął się dla dywizji długi, bo do zakończenia działań wojennych trwający, okres internowania. Początkowy entuzjazm Szwajcarów, witających gorąco oddziały dywizji minął dość szybko i radosne uniesienia wyparła troska, co zrobić z taką rzeszą ludzką. Oprócz bowiem 12 tysięcy Polaków, Szwajcaria przyjęła jeszcze około 28 tysięcy Francuzów. Sytuacja gospodarcza Szwajcarii w tym okresie była ciężka. Kraj zewsząd „głoczonej państwiami Osi pozbawiony był pomocy z zewnątrz i zdany jedynie na własne siły.

W tych warunkach powstał plan zatrudnienia internowanych i wciągnięcia ich w ramy pracy gospodarczej. Tak zwany plan Wahlen'a przewidywał zwiększenie ilości ziemi użytkowej przez: odwadnianie bałen i łąk, karczowanie i oczyszczanie terenów zalesionych, i zmniejszenie do minimum nieużytków.

Po porozumieniu z władzami polskimi z wiosną 1941 roku zaczęto rozkładać obozy internowanych zgrupowane w centralnej Szwajcarii do nowo powstałych obozów

pracy. Niezależnie od tych obozów pewna część żołnierzy odeszła do pracy indywidualnej, przeważnie na wieś, na tzw. „Einzeleinsatz“. Byli to fachowcy rolnicy wykorzystani na miejsce powołanych do wojska.

JAK BYŁO W OBOZIE PRACY?

Organizacja obozu pracy łączyła w sobie cechy obozu internowanych i pracy. W praktyce wyglądało to w ten sposób, że na czele obozu stał komendant szwajcarski, Ortschef, mający do pomocy swój aparat administracyjny i wartę, zależnie od wielkości obozu, w sile od plutonu do kompanii. Oprócz tego działał polski komendant wraz ze swym biurem.

Dzień roboczy trwał 9 godzin, prócz niedzieli i świąt. Nie pracowano także w czasie niepogody. Wyżywienie trzy razy dziennie plus drugie śniadanie na miejscu pracy, raczej skromne. Pracowano zespołowo pod kierownictwem szwajcarskim przy regulacji rzek i kanałów, robotach melioracyjnych, drenarce, karczowaniu lasów, budowie dróg, wydobyciu węgla itp.

Początkowo żołnierz w obozie roboczym otrzymywał 0,75 franka szw. dziennie, później 1,00 franka (paczka najtańszych papierosów kosztowała wtedy 0,45 fr. a przeciętny obiad czy kolacja w restauracji — 2,00 fr.). Płaca ta była przewidziana jako uzupełnienie żołdu, który wynosił wg. stopni: 0,25 fr. dziennie do kaprała, 0,50 fr. dla kaprała i plutonowego, 0,60 fr. dla sierżanta i 2,00 fr. dla porucznika (oficerowie otrzymywali niezależnie od żołdu 1,00 fr. dziennie tzw. strawnego). Później zarobki podwyższono do 1,50 i 2,50 fr. Były także obozy, gdzie istniał system akordowy, w zasadzie jednak obowiązywała jednokawa stawka. Przeciętny, niewykwalifikowany

UCZCIWIE ZAROBIONY POBYT

Ponieważ roboty wykonywane przez Polaków finansowane były przez gminy lub przedsiębiorstwa prywatne lub wojsko według obowiązujących stawek powstawała pewna nadwyżka. Nadwyżka ta po odliczeniu kosztów mieszkania, utrzymania i wyposażenia przechodziła do kasy Komisarjatu Internowania, organu wojskowej administracji obozów na poczet kosztów internowania i administracji, niezwykle rozbudowanej.

Jako pracownicy Polacy zyskali sobie dobrą opinię, co było tym trudniejsze, że Szwajcarzy uchodzą na ogół za bardzo pracowitych. Ten mit pracowitości rozszedł się jednak, jak wiele innych, w zetknięciu z życiem.

Po prostu Szwajcarzy pracują wolniej, dużo wolniej niż np. Polacy, a bardziej solidnie. Jest to praca powolna, raczej wola niż mrówcza. Tymczasem Polacy zaimponowali szybkością i... nieregularnością. W sumie jednak osiągnęli lepsze wyniki.

Z KULTURĄ BYŁO GORZEJ

O ile praca w obozie roboczym zorganizowana była dobrze, nie można tego powiedzieć o czasie wolnym od pracy. Życia kulturalnego nie było prawie wcale. Jego namiastką był aparat radiowy i kilka dzienników szwajcarskich. Nie wszędzie były świetlice i czytelnie, nie wszystkie obozy korzystały z biblioteki wędrowniej YMCA. Tu i ówdzie były próby organizowania pogadek, kursów językowych itp. (w dywizji procent żołnierzy z wykształceniem był dość wysoki), ale rwały się one dość szybko. Komendanci obozów bardziej byli zainteresowani ćwiczeniami wojskowymi i wzmocnieniem dyscypliny, niż potrzebami kulturalnymi żołnierzy.

BILANS W CYFRACH

Ogółem na około 12.000 żołnierzy pracowało 9.500, z tego 7.500 w obozach pracy, a 2.000 indywidualnie.

W okresie od 20 czerwca 1940 do 30 maja 1945 r. żołnierze przepracowali: w obozach 8,8 milionów roboczodni, na „Einzeleinsatzach“ 2,7 milionów roboczodni.

W sumie wybudowano:

— 250 km nowych dróg i 200 km poszerzono lub naprawiono, większość tych dróg znajduje się w górach;

— wybudowano 48 mostów (betonowych, kamiennych i drewnianych), a 15 ulepszone, o ogólnej długości ok. 300 m.

— odwodniono 1690 ha bagien i łąk, wykarczowano 540 ha, ogółem oddano pod uprawę 1951 ha ziemi.

— wydobyto około 200000 ton torfu,

— wyrąbano około 15000 ton drzewa,

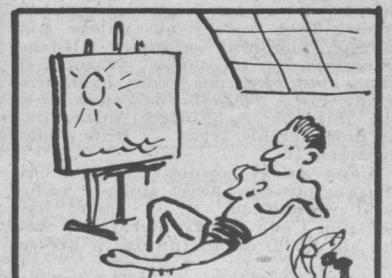
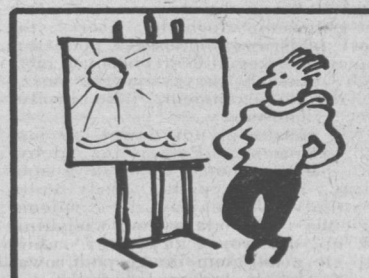
— wydobyto około 70000 ton węgla.

Często słyszane głosy, postępujące się najchętniej argumentem, że Polacy stanowili ciężar dla Szwajcarii, nie wytrzymywały uwag przyjaznych nam pism, przytaczających najchętniej cyfry. Toteż w poźniejszym artykule, popularny tygodnik szwajcarski „Sie und Er“

Pisał: „Internowani Polacy pracą swą nie tylko pokryli całkowite koszty utrzymania, ale i w uznaniu humanitarnej misji Szwajcarii wyświadczyli jej duże usługi, które jako inwestycje gospodarcze w pełni zasługują na uznanie“.

rad ZBIGNIEW MAŁECKI

PROSTY SPOSÓB NA ZIMNO W BARAKU



rys. ARTUR HOROWICZ

POWABNA „SYRENA“

Wśród wielu pism wydawanych przez Koła i Okręgi SPK wyróżnia się staranna szata zewnętrzna i obfita a interesująca treścią — dwutygodnik Okręgu „Syrena“. Pismo nosi tę samą nazwę, nie tylko wydrukowaną pięknym pismem na stronicznej tytułowej, ale uwidoczniona w artystycznej winiecie, tworzącej harmonijną całość z tytułem.

W treści swej „Syrena“ nie po-

przestaje na referowaniu pracy i życia własnego Okręgu, lecz porusza zagadnienia szersze, ogólnie interesujące polskich kombatantów w Anglii. Tak np. w nr. 13 znajdujemy ciekawe oświetlenie kwestii przechodzenia z PKPR do pracy cywilnej i odpowiedzi na tak drastyczne pytania jak: czy prawdą jest, że wyżsi oficerowie hamują proces przechodzenia do cywila, rzekomo obawiając się, iż nie będą mieli kim dowodzić?

Każdy numer „Sireny“ zawiera dział „Ze świata i z Kraju“, gdzie w sposób przystępny i odpowiedni dla czytelnika zwięzłone całościennie prace na roli, lub w fabryce podane są najwłaźniejsze wyrażenia ze zwięzłym a uczciwym komentarzem. Jest to źródło wiadomości szczególnie cenne dla tych licznych czytelników, którzy chcą mieć oczy otwarte na wszystko, co się w świecie dzieje, i pragną dowiadywać się o faktach we właściwym oświetleniu.

Drukowana na powielaczku „Syrena“ wybija się starannym i estetycznym wyglądem spośród pism wydawanych tą samą techniką. Już taki szczegół jak równy prawy margines maszynowego pisma świadczy o troskliwości i pracowitości Redakcji.

Pismo wychodzi już blisko cztery lata. Mimo tej „starości“ w porównaniu z innymi biuletynami powielanymi „Syrena“ bije jej swą świeżością, atrakcyjnością i werwą.

JUGA

Zdobyć opinie brytyjską!

Artykuł zajmuje się przyczynami niezadowolającego stanu świadomości brytyjskiej klasy robotniczej na temat Polski i Polaków. Na podstawie osobistych obserwacji wykaszuje autor przemienne sposoby działania miejscowej partii komunistycznej na opinie świata pracy. Podkreśla wreszcie wagę i znaczenie świadomego oddziaływania Polaków, pracujących w przemyśle i rolnictwie, na otoczenie brytyjskie, aby je pozyskać dla naszej sprawy.

ŹRÓDŁO OBJAWÓW NIECHĘCI

Nastroje brytyjskiej klasy pracującej wykazują, że mimo wkładu wojennego Polski nie zdobyliśmy, jak dotąd, należytego uznania i szacunku. Nie pomogły wysiłki naszej propagandy, których nie zwróceno zresztą z należyta energią we właściwym kierunku. Nie potrafiliśmy wpłynąć na opinię od góry, należy więc starać się opanować ją od dołu.

Brytyjska klasa robotnicza od roku 1941 do niedawna pozostawała pod naciskiem przemożnej propagandy sowieckiej. My Polacy byłimy drażniącą zawadą na drodze do rzekomo mającej nastąpić idyllicznej anglosasko-rosyjskiej. Dziś koleje losu odwróciły się niemal o 180 stopni. Ale osad pozostał i w przekonaniu przeciętnego zjadacza chleba trwały są różne niekorzystne i fałszywe sdy o Polakach.

Dla bardziej uświadomionych Brytyjczyków staliśmy się znówu czymś dokuczliwym — żywym, naozycznym wyrzutem sumienia za Teheran, Jaltę i Poczdam, za uznanie sowieckiego reżymu w Polsce; za pogodzenie się z fałszywymi wyborami; za złe spleacony dług wojenny.

WROGOŚĆ KOMUNISTÓW

Dla komunistów jesteśmy natomiast przedmiotem stałych ataków i niezmiennej wrogości akcji. „Daily Worker” wiezie stale antypolską propagandą.

Podobno partia komunistyczna nie liczy tu więcej, niż 50000 zarejestrowanych członków. Nie należy jej jednak nie doceniać. Posiada ona potężne wsparcie w pokazanej liczbie wpływowych sympatyków („*yellow travellers*”), rozsiągniętych przemysłnie w Partii Pracy, w innych mniejszych stronnictwach, a przede wszystkim w prasie londyńskiej, być może także i w radio. Najpoważniejszymi jednak atutami partii są człoaży dziaacze związków zawodowych, jak np. sekretarz generalny górników Arthur Horner oraz przywódca górników szkockich Moffat. Im to, w niemałej mierze, zawdzięcza Wielka Brytania kłopoty z produkcją węgla, pomimo przeprowadzonej w myśl postulatów robotniczych nacjonalizacji kopalń.

Poza ludźmi wysuwanymi na czoło, posiadającymi zapewne innych wybitniejszych kierowników akcji.

SPRAWNOŚĆ PROPAGANDY

Sprawności ich działania doświadczyłem, mieszkając na jednym z typowych proletariackich przedmieść Londynu. Co tygodnia otrzymuję wrzucaną do skrzynki bibulę, doskonale przystosowaną do aktualnych bojączek życia robotniczego. Ulotki te są majstersztykiem propagandy. Każde potknięcie się i każda trudność rządu Partii Pracy wykorzystywane są sprytnie na rzecz celów komunistycznych.

Niedawno rozkolportowano ulotkę „wyjaśniającą” przyczynę niskiego wydobycia węgla. Okazało się, że winę ponoszą imperialiści brytyjscy i... Grecja. Po prostu należy zlikwidować siły zbrojne i przerzucić ludzi do kopalń. „Twój Tom wróci do domu, przybędzie węgla, a zresztą pomoże nam Rosja”.

Ostatnio zbierano podpisy pod zbiorową petycją, aranżowaną przez kompartię w sprawie nieustannej zwyczajnie cen jarzyn i owoców. Niedługo Bogu ducha winna gospodyni, złowiono w ten sposób do sieci. Zagubiony w kłopotach powojennych człowiek znajduje, że jest przecież jakaś dobroczynna organizacja, troszcząca się o jego codzienne kłopoty, walcząca o ich usunięcie.

Znamienne jest, że żadna inna partia nie rozwija podobnej działalności i poza okresem przedwyborczym nie interesuje się mieszkaniami londyńskich przedmieść. Tu, gdzie milami wloką się biedne, tłum skoszarowanych więźniów przypominające, domki, gdzie na zaśmieconych jezdniach uganiają roje hałaśliwych dzieci. — tu żyje sól ziemi, brytyjska klasa pracująca. Jak rak toczy partia komunistyczna podobne dzielnice, jest tu rozsądnikiem anarchii i rozkładu, jest poza tym centrum antypolskiej agitacji.

Tylko wrodzonej wyspiarzom niechęci do cudzoziemców przypisać należy, że wyniki werbunkowe prowadzonej z Moskwy akcji nie idą w parze z nakładem kosztów i pracy. Przeciętny Brytyjczyk nie lubi obcych, nie ufa też importowanym doktrynom.

I NAM TRZEBA ZMIENIĆ KIERUNEK I METODY

Nie zalecam naśladowania sposobów komunistycznych. Nie stać nas dziś na częste wydawanie ulotek i darmową rozsyłkę czasopism. Należy się jednak poważnie zastanowić nad przestawieniem naszych metod działania. Urabianie garstki przychylnych posłów, dziennikarzy, i afektowanych starszych pań nie może przynieść pożądanego wyników, jeżeli robotnik brytyjski pozostanie nadal w stosunku do Polski bądź ignorantem, bądź wręcz przeciwnikiem.

Nie umiałem znaleźć odpowiedzi, kiedy zapytano mnie niedawno, dlaczego o tak oczywistej sprawie, jak nasza, nie mówi się z trybun Hyde Park'u. Zawodowi dyplomaci i propagandziści skrzywiliby się zapewne na tak prostaki pomysł. Skoro sprawa jakaś stoi tak źle, jak nasza, to nie ma w przekonaniu moim środka, którego nie należałoby użyć dla jej naprawienia.

Rzecz jasna byłoby lepiej, gdyby nam mównicze występowali oddani nam przyjaciele brytyjscy, a niekoniecznie my sami. Stwierdzić należy, że od wielu lat tłumy prostych ludzi wysłuchują antypolskiej propagandy na Marble Arch i pod *National Gallery* w Edynburgu, a nie wiem, czy padło tam choć jedno trzeźwe słowo w naszej obronie. A przecież to nie my powinniśmy się tłumaczyć z obecnego stanu spraw polskich i europejskich.

ZETKNIĘCIE OSOBISTE

Posiadamy zresztą wiele innych możliwości. Po nieudanych interwencjach przyjaciół labourystowskich w sprawie zorganizowania oficjalnej tury objazdowej w ośrodkach robotniczych, udało mi się poprzez kontakty osobiste dotrzeć jednak z odczytami do niektórych centrów. Środek ów powinien być szczególnie wykorzystany przez naszych socjalistów.

Największą jednak wagę dla zdobycia opinii brytyjskiej, przy niemożności działania poprzez prasę londyńską i radio, posiadaczą będą kontakty osobiste i przyjacielskie. Kilkadziesiąt tysięcy Polaków pracujących dziś u boku robotników brytyjskich, to ogromny kapitał polityczny. Tą właśnie drogą zdobyć winniśmy tułszy świat pracy dla sprawy polskiej.

Więże głęboko, że poprzez zetknięcie osobiste przy warsztatach i życiu codziennym, odrobimy trochę swej świadomej postawie nie tylko zaniedbania przeszłości, ale i to wszystko co na glebie niewiedzy działała wroga propaganda.

Kontakty zadzierżgnięte w miejscowej parafii, spółdzielni, klubie czy na boisku sportowym, większą nieraz odznaczają się trwałością, niż przelotne znajomości baroworestauryjne, nawiązane w Londynie z parlamentarzystami i magnatami prawnymi.

Przestawienie opinii, to proces powolny. W tym kraju nie zresztą nie dzieje się zbyt szybko. Warto jednak uźbroić się w cierpliwość i z uporem pokonywać wszelkie trudności. Nie jest to zadanie łatwe. Gra jednak warta jest wysiłku.

Każdy poszczególny Polak ma więc przed sobą wdzięczne pole działania.

JERZY LERSKI

pułkownik, paru młodszych oficerów, kapral. Ale na farmie nie ma stopni.

CZARNOWIDZ

ZACZYNA WIDZIEĆ JAŚNIEJ

— To naprawdę jest zajmujące! — zawołał mój kolega i ożywił się na swój sposób, jak to bywało zawsze w tamtych czasach, kiedy uchodził za człowieka, który chwytając los za rogi. — A może pan zna kogoś, kto by się zajmował pośredniczeniem w sprzedaży farm?

— Owszem, jest nawet już parę firm polskich, które rozwijają pełną działalność na tym polu. Zetknąłem się z jedną z nich w Londynie. Załatwia wszystkie formalności, wyszukuje odpowiednie obiekty, do wprowadza transakcje do samego końca, wystarczy tylko obojętne wskazanie przez nią farmę, wyrazić zgodę, wpłacić odpowiednią kwotę, podpisać dokumenty i przejąć klucz. Oczywiście przed tym warto przeczytać parę książek rolniczych i hodowlanych. Drogę do tych firm łatwą pan znajdzie przez Biuro Informacji i Porad SPK w Londynie.

MOŻE COŚ Z TEGO WYJDZIE ...

— A może pan jest przedstawicielem takiej firmy? — zapytał podejrzliwie mój kolega.

— Bynajmniej! — roześmiał się nasz rozmówca. — Ale kiedy sam znalazłem się w trudnej sytuacji, zacząłem szukać wyjścia, chodziłem, rozmawiałem i widzi pan, mówię szczerze brakuje mnie i mojemu kuzynowi pieniędzy; szukamy wspólnika z pewnym kapitałem i zapalem do pracy na własnej farmie.

Mówiąc to nasz przygodny towarzyszył spojrział pytająco na mojego kolegę, który po chwili namyślnie wyjął notes i podsunął nieznanemu.

— Proszę mi wpisać swój adres. Kto wie? Rzeczywiście o tym jeszcze nie myślałem. Dziękuję panu za ciekawe wiadomości i propozycję. Z pewnością zatelefonuję do pana.

EUGENIUSZ ROMISZEWSKI

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

Praca nie hańbi

Opowiadanie

— Dzień dobry, Kazik! Przyszedłem cię prosić, żebyś mi wystukał na maszynie takie krótkie ogłoszenie. Po polsku.

— Znowu matrymonialne?

— Ale! Mowy nie ma! Ja już zostane przy tej kobiecie!

— Przy której?

— No, przy tej Polce, która naprawia koszule i kalesony. Nie pamiętasz? Ta, której adres mi podałeś przed miesiącem. Idzie tylko o uregulowanie naszej sytuacji.

— Zenisz się?

— Nie jest wykluczone. Wcale nie jest wykluczone, choć jedna rzecz mnie trochę peszy.

— Mianowicie?

— Jakby ci to powiedzieć? Hm, ona cała jest pierwszą klasą, reprezentacyjna, nawet bardzo reprezentacyjna, tylko nogi odrobinkę... Odrobinkę... *utility*. No, teraz, jak baby zaczęła nosić kiecki dłuższe o kilka *inczów*, to od biedy... Idzie jednak o co innego: między nami jest dysproporcja. Ogromna dysproporcja!

— Niby, że ty masz cienkie nogi? — Nie to, tylko że ja zarabiam mało a ona bardzo dużo, zwłaszcza że wyspecjalizowała się w naprawie koszul, takich koszul jeszcze z Polski. Ludzie mają sentyment do tych starych, wydartych koszul jeszcze z Polski. Do kalesonów nie, ale do koszul tak. Ona to świetnie robi!

— Co ty mówisz? Bo ja właśnie mam taką koszulę z Polski, tylko ona ma kołnierza z kawalka wyciętego z zadka. No, i ten kołnierz już się strzepi.

— To nie. Daj mi tę koszulę. Wala potrafi...

— Jaka „Wala”?

— No, ona! „Wala” czyli Walentyna. Czasem dostanie do naprawy taką koszulę, co już ma trzeci kołnierz z rządu. A Wala wytnie jeszcze skądś kawalek i zrobi czwartą. Czasem z koszuli nie zostanie, tylko trochę gorsu, kołnierz i mankiety, a wszystko inne, cała reszta z rozmaitych kawalków. Ale ludzie chwala sobie. Ze to koszula „jeszcze z Polski”.

No, już taki sentyment. Co chcesz? Przecież n.p. Waligórski robi kokosy na grudkach ziemi z Polski. Sprzedaje w kopertach zakłakowanych, po dziesięć szylingów jedna uncja. A kto go tam wie, czy ta ziemia jest z Polski? Jak to sprawdzić? A każdy Polak mówi sobie, że jak odwali, to niech mu tam na órób wyssypią tę grudkę. Zresztą Waligórski ma konkurenta, który sprzedaje ziemię z ruin Warszawy. Po *haf e kraun* uncja. Założył nawet spółkę. Takie rozumiesz, „*limited*”.

— Masz adres tej firmy?

— Jak mi napiszesz to ogłoszenie, to ci dam dwie uncje. No, wala! Więc: „Poszukuje się wspólnika z niewielkim kapitałem do rentownego przedsiębiorstwa. Podwodzenie zapewnione. Odpowiedz pod adresem „*Pol-Embalmer and Cremators, Ltd., South Heaven near St. Gertrude's Bury, Eden-shire*”.

Józiek, czy ty z byka spadłeś? Do czego ty się bierziesz? Chłopie, nieboszczyków wypychasz?

— Żadna praca nie hańbi. A po drugie, ja nie wypycham. Ja tylko jestem od elektryki, więc robię w swoim fachu. Zresztą były kłopoty, bo nam nie chcieli dać prądu przemysłowego, ale teraz już wszystko idzie na „*paner*”. A wypycha kto inny. O, to człowiek nauki! Był w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— Czym on tam był?

— Jak bym powiedział, że był rektorem, to bym przesadził. Był najpierw przy katedrze zoologii, a potem wzięli go, i to z awansem.

WSZYSTKIEGO PO TROCHU

Miasto Gheel we wschodniej Belgii było do niedawna miastem obłąkanych. Około 2000 nieszkodliwych dla otoczenia pacjentów korzystało z zupełnej swobody, podlegając jedynie obowiązkowi nocowania w specjalnych domkach.

Na jednym z „*psi-oh*” torów w Norfolk psy były tak zajęte gonieniem sztucznego zajaca, że nie postregły prawdziwego, który wpadł na tor w czasie wysyg...

W stanie Nebraska fryzjerzy muszą według obowiązującego prawa wstrząsnąć się od jedzenia cebuli między 7 rano a 7 wieczór.

Woreczek damski, zgubiony w morzu w Blackpoolu, został wyłowiony przez sieć rybacką we Fleetwood.

W najbliższych numerze „Polski Walczące!” mi. felieton Stanisławy Kuszelewskiej: „List bez adresu”, opowiadanie Józefa Garlińskiego: „Dookoła świata”, korespondencja własna z Belgii, reportaż z obozu rodzin 1 Dywizji oraz rysunki Ludwika Wiebeckiego.

do prosektoarium. Miał jedenastą kategorię, uważasz? Ten człowiek zna swój fach! A w ogóle nie kręć głową i nie wydziwiaj! W Anglii są tylko dwa zawody otwarte dla cudzoziemca: *football* i przedsięwzięciorstwo pogrzebowe. Nie więcej! Musieliśmy sobie wziąć Anglika, żeby dał firmę. To nawet jest fachowiec! Nosa z baru nie wytknę, a my harujemy. Ale interes idzie. Boga bym obraził, gdybym powiedział, że nie idzie. *Home Office* właściwie nie robi trudności, tylko *Labour Exchange* trochę pyskowało, jednak i oni jakoś patrzy przez pale. Więc interes idzie. Nie moja zasługa. Tyle że zwiększyłem wolną i ani się mignie a nieboszczyk już z jednej strony się przyrumieni. To idzie *blicem*. Za pięć minut kupka popiołu.

— A ilu was jest?

— Mamy w spółce jednego majora dyplomowanego, który przyjmuje zamówienia. Poważny wygląd, mi na bolesną i czarne ubranie, które sprawiliłmu na czarnym rynku. On reprezentuje firmę na zewnątrz. Aie główna siła to pewien malarz, artysta malarz. Potrafi tak upiększyć nieboszczyka czy nieboszczkę, że najbliższa rodzina poznać nie może. Kiedyś przywieźli Szkotkę, starą Szkotkę, to ją tak umalował, dał takie kolory, że mąż, ten wdowiec, popatrzył tylko i zaczął się dobrać, jak do żywej. Co prawda, był załany w pestkę. Ale sam, z własnej inicjatywy, dodał funkcja. Szkot!!! Mózg więc sobie wyobrazić, jaka to była robota! Ten malarz — bierze osiem funtów tygodniowo, czyli po odtrąceniu podatków zostaje mu dwa na czysto — więc ten malarz zaprojektował małe skrzynki krakowskie.

— Na co?

— Jak to „na co”? Na popioły, rozumie się. Skrzynki krakowskie w różnych kolorach. Mało tego, zaczął wrabiać takie drewniane ja-ja huculskie, co to jedno wchodzi w drugie, drugie w trzecie itd. itd. Jak to zobaczyła jedna lady u nas na wystawie, to zaraz powiedziała, że chce mieć popioły męża tylko w takim jaju kolorowym, w które wchodzi drugie. Mąż, ten lord, jeszcze żyje, ale ona wołała zamówić z góry, że niby może zabraknąć albo że potem będziemy to sprzedawali tylko na *pientsy czy, na dokety*. Ona chce mieć *prajoryty*. Te jąja huculskie i takie z motywami góralskimi sprawiły, że interes ruszył całą parą. Drzwiemi i oknami!

— No, i powiedz... Ile tego kapitału wam potrzeba? Bo właśnie miałem włożyć trochę pieniędzy w wyrób zabawek, ale może ten twój interes pewniejszy... A jak zapanuje się na waszą firmę brytyjski związek zawodowy?

— Trzeba zapukać w stół! Nie wywołuj wilka z lasu! Na razie wszystko okej. No, oczywiście każdej chwili mogą zrobić dziki strajk albo pomaszerować z transparentem: „*Down with the Polish Embalmer and Cremators! Out, Aender's Fascists!*” Z tym trzeba się liczyć. Na szczęście, ten nasz Anglik-firmant jest grubą rybą w Lewicy *Labour Party*. On nawet trochę komunikuje, więc, jakby przyszło do czego, potrafi sparaliżować wroga akcje. Ja cię zresztą wcale nie namawiam...

— Hm, to jajo, jako urna trafiło mi do przekonania. Może wasz interes pewniejszy niż zabawki... Aha, i żeby nie zapominać! Weź koniecznie tę koszulę. Może da się skądś wyciąć kawalek na kołnierza... Bo, rozumiesz, to koszula z Polski! Jeszcze z Polski.

— Zrobione! Wala to odwali w pięć minut!

ZYGMUNT NOWAKOWSKI

Rozmowa o własnym gospodarstwie

Poprzednio] nasz rozmówca uświadomił nam, że założenie własnej farmy leży w granicach możliwości wielu z nas. Obecnie przechodzi do omówienia różnych form własnego gospodarstwa informując, co się najlepiej opłaca i jakie trzeba mieć przygotowanie fachowe do takiej pracy. Okazuje się, że być rolnikiem to nie żadna filozofia, jeśli ma się zapał i wytrwałność. Stuchając naszego rozmówcy dał się już przekonać.

KROWY CZY KURY — OTO PYTANIE

— Jakiego rodzaju farma według pana jest najkorzystniejsza?

— Wydaje mi się, że przede wszystkim mleczna. Z pewnością lepsza jest od zbożowej, bo bardziej intratna i łatwiejsza do prowadzenia przez początkującego farmera, a takich wśród Polaków będzie najwięcej. Dochodowość takiej farmy jest znaczna, 20—30% czystego dochodu.

Roczny dochód z mleka jednej krowy wynosi około 60 funtów, tyle mniej więcej, co wartość krowy. Dostawa mleka jest łatwa, ponieważ jest to sprawa dostarczenia do głównej drogi, z której zabiera mleko samochód mleczarni spółdzielczej.

— Czy łatwo obecnie kupić dobrą krowę?

— Nie przedstawia to najmniejszej trudności. Jest tu rozpowszechniona derońska rasa czerwonych krow. Tych raczej nie należy kupować, ponieważ są mniej mleczne i nadają się na mięso. Natomiast inna angielska rasa krow, krótkorogich, tzw. „*short-horns*” jest bardzo mleczna. A najwięcej mleka daje holenderskie fryzje — krowy biało-czarne.

Cena zależy również od tego, czy krowa posiada swój spisany rodowod świadczący o jej rasie, czy też nie. Cena krowy nierasowej waha się od 30 do 40 funtów, a krowa

*] Por. art. „Na własnej farmie w W. Brytanii” w nr. 43 i art. „Kawalek ziemi” w nr. 44.

z rodowodem kosztuje podwójnie. Nie tylko bowiem płaci się za przyjemność posiadania „arystokratycznej” krowy, ale i za jakość jej mleka, która jest o wiele wyższa, co przynosi farmerowi stałą premię 4 peny od galonu.

— A interesował się pan kurami? — dopytywał się mój kolega.

— Owszem — to niezły interes. Ale wkład jest stosunkowo kosztowny. 13-akrowa farma z inwentarzem 1000 kur i pomieszczeniem dla nich — kosztuje 5000—7000 funtów, czyli mniej więcej tyle co zbożowa farma o 200 akrach. Dotychczas były kłopotliwe przepisy ograniczające przydział pokarmu dla drobitu, ale są widoki na poprawę.

TRUDY I PRZYWILEJE

— A więc pan powiada, że farma... — zamyslił się mój towarzysz.

— Tak, ta dziedziśna daje duże pole do popisu ludziom, nie bojącym się pracy i nie grzeszącym brakiem pomysłu. Niekosztowne innowacje mogą znakomicie podnieść dochodowość farmy. Np. pszczelarstwo. Miód posiada w W. Brytanii dużą wartość, a przecież każdy ul da rocznie około 20 funtów miodu.

Przy tym farmerzy nie są zarządzani podatkami, są one małe, tym bardziej, że przecież każdy członek rodziny pracujący na farmie ma prawo do normalnego wynagrodzenia za pracę wg. stawek ustalonych na 4.10.0 tygodniowo, co ma wpływ na obliczenie dochodu, który stanowi podstawę obliczenia podatku. Farmer szczególnie w obecnych ciężkich czasach kryzysowych cieszy się dużym uznaniem, jako producent żywności.

Nie zaszkodzi mu nawet, że jest cudzoziemcem. Polacy już zdobyli sobie renomę dobrych gospodarzy. Znam wypadki, kiedy Polacy nigdy nie mający do czynienia z ziemią i gospodarstwem wiejskim, jak np. oficerowie zawodowi, zabierali się z zapalem do gospodarowania i osiągnęli doskonałe wyniki nieraz lepsze niż miejscowi farmerzy. Często też pracują w zespołach, np.

WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

RODZINY ŻOŁNIERZY NA TERENIE SR. WSCHODU

Inspektorat Służby Opieki, Wydział Rodzin Wojskowych otrzymał z War Office listy imienne rodzin [dependants and families] znajdujących się na środkowym wschodzie [Palestyna, Egipt, Liban].

W wykazach tych brak kompletnych danych odnośnie głów rodzin [zwycieli] znajdujących się na terenie Wielkiej Brytanii, a których rodziny zgłosiły się na środkowym wschodzie na przyjazd do U. K.

Na 865 rodzin zostało kompletnie wykazanych 765. Odnośnie 100 pozostałych rodzin władze powyższe nie nadesłały potrzebnych danych ewidencyjnych. Podajemy wykaz żołnierzy, których dane są niekompletne:

Cpl. Aleksiejczyk Michał, L/Cpl. Grudziński Piotr, 2/Lt. Jabłoński Hieronim, S/Sgt. Jaroc Marian, Cpl. Kipczak Józef, Pte Kojder Władysław, Sgt. Niewiadomski Czesław, Sgt. Monio Bolesław, 2/Lt. /Pte/ Kropiński Tadeusz, S/Sgt. Panas Marian, Cpl. Porebski Kazimierz, 2/Lt. Rużanski Bunin, Mjr. Rubner Natan, Pte Sawicki Józef, S/Sgt. Szewczyk Edward, 2/Lt. Toporow Roman, Pte Zawadzki Leon, Cpl. Wolenik Kazimierz. Pte Zwolinski Tadeusz, S/Sgt. Panas Marian, Cpl. Buzgang Julian, S/Sgt. Rypczyński Tadeusz, L/Cpl. Sanojca Zbigniew, L/Cpl. Zins Ludwik Zymunt, F/Lt. Reicher Aleksy, Cpl. Ettinger Izidor, Pte Berliowicz Samuel Sebastian, 2/Lt. Gałazka Henryk, Pte Kozyk Ryszard, Cpl. Paszkiewicz Bronisław, Cpl. Grzegorz Jan, Lt. Nietulicz Szczepan, Mjr. Porter Maurice Malkolm, F/Sgt. Kielich Tadeusz, Cpl. Jezierski Janusz, Pte Lipszy Stefan, Cpl. Tenenwroel Władysław, Sgt. Klausner Piotr, L/Cpl. Siozek Edward, Pte Borkowski Włodzimierz, Sgt. Łukasiewicz Janina, W.O.2 Krasun Andrzej, Cad. Baczyk Henryk, 2/Lt. Wojciechowski Wojciech, Cpl. Żegliski Zbigniew, S/Sgt. Ogniewski Marian, Cpl. Mułak Zbigniew, L/Cpl. Kmita Władysław, S/Sgt. Ropozyci Zygmunt, 2/Lt. Sztayer Zbigniew, S/Sgt. Tyminiński Tadeusz, S/Sgt. Kowale Witold, Cpl. Donteń Józef, Cpl. Kiełczyński Teofil Czesław, Lt. Lachowicz Zbigniew, L/Cpl. Jarosz Szymon, Pte Reda Władysław, W.O.2 Brylak Zygmunt, Cpl. Babiarz Władysław, W.O.1. Bassara Szymon, 2/Lt. Korbel Mieczysław, 2/Lt. Komar Jan, Cpl. Krysztowski Jan, Sgt. Matkowski Witold, Sgt. Makiewicz Aleksander, 2/Lt. Nowaki Tadeusz, L/Cpl. Orliki Jan, Pte Powazka Wincenty, W.O.1 Perun Roman, 2/Lt. Rudz Oswald, Pte Sroka Franciszek, S/Sgt. Sorozak Leon, Sgt. Szymański Bolesław, Sgt. Świst Jan, Cpl. Szczerepa, S/Sgt. Tabor Stefan, W.O.2 Toska Henryk, Mjr. Ustrzycki Julian, 2/Lt. Wasiak Feliks, Pte Urban Stanisław, Pte Kosakowski Mieczysław, WAAF Czarstka Halina, Pte Skurkiewicz Jan, Cpl. Skowronki Zbigniew, S/Sgt. Leńko Adam, Pte Bulak Eugeniusz, L/Cpl. Barszoz Henryk, Pte Kunda Jerzy, L/Cpl. WAAF Skulska Halina, Cpl. Dąbrowski Jan, Sgt. Zelawski Zbigniew, S/Sgt. Jagodziński Ryszard, S/Sgt. Knobelsdorf Romuald, S/Sgt. Siemiginowski Tadeusz, Cpl. Zurakowski Stanisław, W.O.1. Naimow Kazimierz, Pte Moszoyński Maciej, Sgt. Ginżewski Edmund, 2/Lt. Czernaj Henryk, Cpl. Kowalski Stanisław, Pte ATS Kilz Rozalia, Cpl. ATS Silińska Cecylia, Pte ATS Ramowska Helena, Pte Lohanski Józef, Pte Goc Alfred, Cpl. Mieczek Władysław, Pte Mankowski Zdzisław, L/Cpl. Krupa Stanisław, Sgt. Branchanek Jan, Cpl. Magiera Michał, Cpl. Adamczyk Jerzy, W.O.2. Dąbrowski Wiesław, S/Sgt. Guso Stanisław, S/Sgt. Koszenbar Tomasz, Pte Pawlicki Józef.

Wyżej wymienieni żołnierze podadzą niezwłocznie we własnym interesie do Inspektoratu Służby Opieki — 23, Egerton Gardens, London, SW 3. — swoje: a) Numery PKPR, b) Przdziały, c) Adresy, d) Command.

Uwaga: brak numerów PKPR żołnierzy uniemożliwiła przyjazd ich rodzina do Wielkiej Brytanii.

Jeżeli dany żołnierz nie jest członkiem PKPR prosimy o podanie przyczyn [n.p.: student, kat. Zdr., „E”, itd.] oraz swego Nr. ewid. [K.U.], przydziału, adresu i Command.

WYPŁATY Z „NOMINAL ROLLS”

Celem przyspieszenia wypłat reszty oszczędności, wpłaconych przez żołnierzy 2 Korpusu w Italii na tak zwane „Nominal Rolls” [na podstawie decyzji War Office, tak zw. decyzji „25%”] zainteresowani żołnierze, którzy przebywają obecnie poza obozami PKPR, nadesłają na kartkach pocztowych do Biura Likwidacyjnego Służby Pieniężnej pod adresem: 3, Egerton Gardens, London, SW 3, następujące dane:

1. Stopień, imię, nazwisko i Nr. ewid. [nadany przez K.U.].
2. Dokładny aktualny adres [każda zmiana adresu proszę podać dodatkowo].
3. Data wpłaty na „Nominal Roll” w Italii.
4. Nazwa oddziału, który sporządził „Nominal Roll”.
5. Nr. listy, z której wyciącono już dwumiesięczną normę [jeżeli znany].

Dane powyższe proszę wypełnić czytelnie, najlepiej literami drukowanymi. Na podstawie otrzymanych danych do zainteresowanego żołnierza będzie wysłane stosowne pokwitowanie, po zwrocie którego będzie wysłany czek inanny.

NASZ STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Z naszego świata

SPK W INDIACH
Na terenie Indii toczą się prace nad zorganizowaniem Koła SPK. Warunki są tam trudne, szczególnie odczuwa się brak wszelkich materiałów informacyjnych.

Podajemy do wiadomości wszystkich zainteresowanych adres, na który należy kierować pocztę do SPK w Indiach:

Mr. K. Kowalski, Polish Camp, Valivade — Kolhapur, India.

KOMBATANCI W NIEMCZECH — RODAKOM

Spółeczny Komitet Pomocy Obywatelom Polskim w Niemczech złożył gorące podziękowanie Zarządowi Oddziału SPK w okupacji brytyjskiej za przekazaną kwotę w wysokości 46.870 marek 45 fenigów. Kwota ta została zebrana w wyniku akcji „Kombatanci Rodakom” zorganizowanej i przeprowadzonej wyłącznie wśród członków wymienionego Oddziału SPK oraz żołnierzy — b. jeńców wojennych w Zonie Brytyjskiej dla przyjęcia z pomocą najbardziej upośledzonej grupie polskich uchodźców — powojennym uciekinierom z Polski, pozbawionym opieki międzynarodowej.

KOMBATANCI W NIEMCZECH — INWALIDOM

Koło SPK 558 w Lahde-Minden

(okup. bryt.) uchwaliło na Walnym Zebraniu przekazać kwotę 2.000 marek na pomoc dla chorych, starców, sierot i inwalidów. Kwota została przekazana do Zarządu Oddziału SPK w Meppen.

KOMBATANCI W NIEMCZECH — STUDENTOM

Koło SPK 535 w Hannover — Vinnhorst (okup. bryt.) postanowiło pokryć koszty opłaty czesnego w ostatnim semestrze dla 6 studentów, którzy z dniem Zarządu Bratniej Pomocy w Hannoverze specjalnie na to zasługują. Wydatek ten stanowi kwotę 1.209 marek. Nadto Koło przyznało Bratniej Pomocy w Hannoverze subwencję w wysokości 750 marek na urządzenie świetlicy SPK w Polskim Domu Akademickim, z której jednocześnie będą korzystać w okresie zimowym studenci w celu przygotowywania się do egzaminów.

KOMBATANCI W NIEMCZECH — ZMARŁYM KOLEGOM

Koło SPK 516A w Utersen z okazji 8 rocznicy wybuchu wojny zebrało wśród swoich nielicznych członków (25 osób) kwotę w wysokości 360 marek jako dar na upamiętnienie grobów zmarłych żołnierzy P.O.W. Landwasser koło Norymbergi.

PIELGRZYMKA KOMBATANCKA

Koło SPK 625 w Straubing (okup. amerykań. Niemiec) zorganizowało pielgrzymkę do klasztoru: O.O. Norbertanów w Windberg. Po uroczystym nabożeństwie i zwiedzeniu zabytkowego klasztoru odbyło się Walne Zebranie Koła, na którym wybrano nowy Zarząd z kol. R. Krupeckim jako prezesem, a czele. Zebranie uczciło pamięć b. prezesa Koła i zasłużonego działacza SPK kol. dr. Wolańskiego, który utonął w Dunaju. Zebranie zakończono wspólną modlitwą w klasztorze.

TELEWIZJA

W DOMU KOMBATANTA

W kawiarni Domu Kombatanta w Londynie 20, Queens Gate Terrace, SW 7. — zainstalowano ostatni aparat telewizyjny, który stanowi dużą atrakcję dla miejscowych i przyjezdnych Kolegów. Hotel, restauracja, kawiarnia, świetlica z czytelnikami, zakład fryzjerski, kioski i sklepiki Biura Paczek, wreszcie wszystkie biura Zarządu Głównego Stowarzyszenia i Zarządu Oddziału SPK — w Brytanii — wszystko to ściągają tłumy Kolegów tworząc prawdziwe ognisko życia kombatancckiego.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu: 13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

LICENCJE NA WYWÓZ MASZYN

[p.s.] Najświeższe zarządzenia władz brytyjskich ściśle związane z trudnościami gospodarczymi Wielkiej Brytanii mają na celu jak najdalej idące ograniczenia tak zwanego wolnego wywozu majątku bez względu na jego formę. Dotyczy to w tej samej mierze płynnej waluty, jak i wszelkiego rodzaju maszyn, które przelicza się na ich wartość.

Są jednak pewne wyjątki od tych dość drastycznych zarządzeń, które dotyczą szczególnie żołnierzy wyjeżdżających do Kraju, względnie na dalszą emigrację.

Wszystkie banki angielskie są w posiadaniu formularza C.D. 3., na którym zgłaszać należy przedmioty wywożone. Oczywiście dotyczy to przede wszystkim przedmiotów, które nie podpadają pod zwolnienia Board of Trade na wywóz, ale których jednocześnie nie można zaliczyć do bagażu osobistego. Będą to więc zakupuje z demobilu samochody, motocykle, zakupione z wolnego rynku nowe lub używane maszyny do szycia, maszyny do pisania, rowery itd. Również i narzędzia przeznaczone do wykonywania zawodu [professional necessities] podpadają pod konieczność zgłaszania do banku na formularzu C.D. 3. W każdym przypadku zaznaczyć należy, że narzędzia i maszyny zabiera się ze sobą lub wysłała dla wykonywania swego zawodu.

REALNE PŁACE W KILKU ZAWODACH

[a.r.] W swoim czasie BIP opracował na podstawie urzędowych materiałów wykaz minimalnych płac w różnych zawodach. W miarę wzrostu zatrudnienia w tej czy innej grupie zawodowej będziemy publikowali praktyczne informacje, oparte na podstawie doświadczeń zatrudnionych już przez nas kolegów. Ten rodzaj informacji rozpoczynamy niniejszym komunikatem.

OGRÓDNICY

Należy rozróżniać dwa rodzaje zatrudnienia. W ogrodnictwie handlowym i w ogrodach prywatnych. W pierwszym przypadku zazwyczaj pracodawca nie dostarcza mieszkania, w najlepszym razie ułatwia jego znalezienie, często trzeba się oprzeć o hostel. Z tego więc punktu widzenia jest to bardziej odpowiednie dla kawalerów, niż żonatyh. Płaca minimalna taka sama, jak dla robotnika rolnego to jest £ 4.10. — tygodniowo. Zależnie od kwalifikacji płaca wzrasta, jednakże nawet ogrodnik z dużymi kwalifikacjami nie może spodziewać się zarobków większych niż £ 7 tygodniowo.

W ogrodach prywatnych pracownik bardzo często uzyskuje mieszkanie. Jest ono jednak przeważnie niemeblowane. Płaca od £ 3.10.0 do £ 5 tygodniowo. Często uzyskuje się pomoc w postaci jarzyn i owoców, często również światło i opał bezpłatnie. Znowa tak zatrudnionego ogrodnika ma zazwyczaj możliwość dorabiania, dopomagając w gospodarstwie domowym pracodawcy.

KRAWCOWE

Jak już donosiliśmy zapotrzebowanie jest duże, nawet na terenie Londynu — pracę znaleźć nie trudno. Płaca jest ściśle uzależniona od kwalifikacji, są one przy tym raczej oceniane po próbnym krawcie, a nie na podstawie oświadczeń czy świadectw. Im większa specjalizacja [np. bielizna męska, różne wykańczanie itd.] tym łatwiej znaleźć pracę i tym wyższe zarobki. Płaca początkowa minimalna £ 3.10. — do £ 4 tygodniowo, wzrasta ona może do £ 6 tygodniowo. Na pomoc w zakresie mieszkania od pracodawcy liczyć nie należy.

SLUŻBA DOMOWA

Pojęcie to obejmuje wielką ilość zawodów. Znajdziemy tam służące i kucharki, wychowawczynie, pokojówki, kucharki i ich pomocników, lokali, szoferów i pomocników do wszystkiego. Zazwyczaj wymagane jest łączenie kilku tych funkcji. Tak np. mężczyzna angażujący się jako „handyman” może mieć w swych obowiązkach mycie samochodu, porządek w ogrodzie, zamiatanie w domu, pomoc w zmywaniu itp.

Przeważa zapotrzebowanie na kobiety, chętnie angażowane są małżeństwa. Płace obejmują z reguły mieszkanie i utrzymanie. Mieszkanie może być oddzielne, zwłaszcza na wsi, często jest to pokój we wspólnym domu. Płace dla kobiet bez specjalnych kwalifikacji £ 2 do £ 2.10. — tygodniowo. Kucharze i kucharki z bardzo dobrymi kwalifikacjami mogą liczyć na zarobki większe.

Firma szewska poszukuje dobrych fachowców do produkcji wykłintnego obuwia damskiego. Potrzebni również fachowcy-kamasnicy do tego samego warsztatu. Gwarantowane dobre płace tygodniowe. Szybkie zgłoszenia do przedsiębiorcy W. Blabinski, Bespoke and Surgical Footwear, 19, Rudgrave Place, Wallasey, Cheshire.

POSZUKIWANIA

NIEZGÓRSKI TADEUSZ poszukuje swojej rodziny w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Ciotka ANNA z mężem TELEFILM mieszkają w NEW YORKU. Babka w Kanadzie. Wiadomości kierować: D.P. Hospital, POLISH CAMP FREUDENTAL, Germany, USA zone.

Grenadierzy w szeregach SPK

W dniach 25-26 października br. odbył się w Paryżu Iszy Zjazd Delegatów Kół b. Grenadierów reprezentujących ogół b. żołnierzy 1 Dywizji Grenadierów z całego obszaru Francji.

B. dowódca Dywizji gen. B. Duch który nie mógł przybyć na Zjazd z W. Brytanii, nadesłał na ręce płk. Brzeszczyńskiego, jako prezesa Komitetu Organizacyjnego, pismo powitania oraz upoważnienie do reprezentowania go na Zjeździe. Ponadto depeszę powitalną nadesłał Zarząd Kół Grenadierów z W. Brytanii. Osobiście powitali Zjazd prezes Zarządu Głównego SPK kol. A. Opel-Nowak oraz Szeff PWM, a w Francji płk. dypl. A. Szymański.

Po referatach i ożywionej dyskusji Zjazd powziął uchwałę połączenia się z SPK. Dzięki ideowemu i wysoce społecznemu stosunkowi do zagadnienia obu organizacji kombatancckich na terenie Francji udało się bez trudu znaleźć takie formy połączenia, które dają wszelkie korzyści wspólnej pracy.

Pod koniec obrad Zjazd w podniosł

stym nastroju powziął jednomyślnie następującą uchwałę:

Zjazd Delegatów Kół b. Grenadierów

- stwierdza, że stoi niezlomnie i wytrwale przy tych ideałach Polski Wolnej, Niepodległej i Demokratycznej, za które żołnierze 1. Dywizji Grenadierów — Wierni Symwowie Narodu Polskiego walczyli i krew swą przelewali na polach Francji w r. 1940;
- jako przedstawicielstwo Dywizji, która w swych szeregach grupowała przede wszystkim symwów emigracji polskiej we Francji — podkreśla swoją łączność z wysiłkiem pracy i ofiarą krwi Polonii Francuskiej;
- wyznaj wszystkich b. Grenadierów rozsianych po całej Francji do zrzeszania się pod patronatem gen. B. Duchy w Koła i Sekcje grenadierskie w ramach SPK celem:
 - a) wspólnego pielęgnowania i kontynuowania tradycji 1. Dywizji Grenadierów,
 - b) skuteczniejszego realizowania swych praw żołnierskich

Z działalności SPK w Kanadzie

Starania SPK w Kanadzie idą również w kierunku otwarcia drogi dla nowego napływu kolegów z W. Brytanii oraz przygotowania dla nich gruntu przez zorganizowanie biur informacyjnych i pośrednictwa pracy. Leży to w interesie tak kombatantów polskich, jak i społeczeństwa kanadyjskiego, co stwarza warunki do porozumienia w atmosferze zaufania i życzliwej współpracy.

W związku z tymi staraniami Oddział SPK w Kanadzie prosi o zwrócenie bacznej uwagi na jakość elementu wyjeżdżającego do Kanady. W ostatnich bowiem czasach, po przybyciu transportów z W. Bryta-

nii, zdarzały się wypadki przestępstw karnych (dwóch skazanych na 6 miesięcy więzienia), oraz niczym nieusprawiedliwionego odmawiania podjęcia się kontraktowej pracy.

Przysparza to wiele kłopotów stronie polskiej w staraniach o polepszenie bytu ogółu kolegów i podkopuje ich dobrą opinię, zdobytą ciężką pracą i nienagannym sprawowaniem. Władze i społeczeństwo kanadyjskie w wielu wypadkach wykazywały dużą życzliwość w stosunku do b. żołnierzy polskich i nie wolno dopuścić, aby ten stosunek uległ zmianie na skutek nieodpowiedzialnego postępowania nielicznych jednostek.

Z Oddziału „Wielka Brytania“

Koleżdy-członkowie SPK i b. żołnierze, zamieszkujący w hotelach a pragnący otrzymać od SPK biblioteki, pomoce świetlilcowe, sprzęt sportowy itp. — winni zwracać się w tych sprawach do Oddziału SPK — W. Brytanii za pośrednictwem Zarządu Hostelu.

Zarząd Oddziału SPK — W. Brytanii wyjaśnia, że jakkolwiek do tej pory w sporadycznych wypadkach obsługiwani byli także i nie-ozonkowie SPK, to jednak ze względów zasadniczych od listopada br. będą brane pod uwagę podania i listy tylko ozonków SPK. W tym celu

Majątki opuszczone w Polsce

miast odnosiła do własności mieszkań, jaka istniała np. w instytucji spółdzielni mieszkaniowych.

Właściciele winni w myśl dekretu z dn. 8 marca 1946 r. złożyć wniosek w terminie do dnia 31 grudnia 1947 r. w Sądzie Grodzkim, w którego okręgu jest położona własność, o przywrócenie posiadania tej własności. Wyjaśnić przy tym należy, że w myśl art. 20 ustawy z dn. 6 maja 1945 r. „Gdy właściciel jest nieobecny, przywrócenia posiadania mogą żądać jego krewni w linii prostej [zstępni i wstępni, również dzieci nieślubne], bracia i siostry oraz małżonek. Małżonek może żądać wprowadzenia w posiadanie, bez względu na to, czy związek małżeński został zawarty w formie prawem przepisanej”.

Istnieje w Polsce rozmaita interpretacja słowa „nieobecny”, gdyż w niektórych wypadkach za nieobecnego uważa się osobę, co do której miejsca pobytu nie ma wiadomości i która nie pozostaje

małą w listach podawać numer legitymacji i numer Koła oraz ostatnią wpłatę składki ozonkowskiej, a przy interwencjach osobistych okazywać legitymację ozonkowską.

Zarząd Oddziału SPK — W. Brytanii nosi się z zamiarem założenia trzech szkół powszechnych wraz z bursami. Celem wybrania właściwego ośrodka Zarząd Oddziału prosi zainteresowanych, rodziców o wysunięcie swoich sugestii, dotyczących miasta, w którym zachodzi konieczność zorganizowania szkoły polskiej.

Przy tej okazji często powstaje sprawa wydzierżawienia nieruchomości, ich sprzedaży, darowizny, lub udzielenia pełnomocnictwa do ich administrowania. Zwracamy uwagę, że w wypadku darowizny, od majątku pozostawionego w Polsce pobiera się wysoki podatek od darowizn i spadków, który wzrasta progresywnie zależnie od wartości darowizny lub spadku. Z uwagi na to, że 31 grudnia b.r. upływa termin składania wniosków o przywrócenie posiadania w Sądach Grodzkich, wszyscy zainteresowani powinni niezwłocznie wysłać do Polski odpowiednie pełnomocnictwa.

Nasza ankieta

Jezeliby całą „Polską Walczącą” porównać do wielopokojowej czytelni, to „Nasza ankieta” jest tym pokojem, w którym się nie czyta, lecz rozmawia. Każdy czytelnik może w tym miejscu stać się naszym rozmówcą, może zabierać głos i wysunąć swoje życzenia co do treści pisma. Każdy głos zostanie usłyszany, a życzenie w miarę możliwości spełnione. Ponadto pomiędzy wszystkich, którzy zabierają głos, zostanie co tydzień rozlosowana cenna książka.

„Zabrac głos” — to nie znaczy: wygłosić referat. Każda, choćby drobna uwaga jest dla nas cenna. Wiele dobrych projektów można łatwo zmieścić na poście.

W tym tygodniu w naszej „rozmaiałni” goszczą: p. J. C. z R.A.F. Station East Wretham, p. M. E. z Brukseli, Mr. A. W. z Londynu, p. J. S. z Lowther Park oraz czytelnik podpisany „Wigry”.

Pan J. C. przysłał nam z R.A.F. Station East Wretham list, którego niestety nie możemy podać w całości w braku miejsca. Pan J. C. omawia naszą sytuację polityczną i w związku z nią domaga się, aby —

...napisać coś o naszym punkcie widzenia na sprawy naszej przyszłości. Mam tutaj na myśli tworzącą się Federację Srodkową-Europejską. Wprawdzie mamy jedno pismo, które specjalnie jest poświęcone tylko tej sprawie, ale to jest zupełnie za mało. Kto jest zainteresowany przyszłością naszego narodu, a myśli kategoriami praktycznymi, zdaje mi się — zgodzić się ze mną”.

Uwaga bardzo słuszna. Postaramy się ją uwzględnić w planie redakcyjnym. Tymczasem zwracamy uwagę na doskonałą broszurę M. K. Dziewanowskiego „Nie jesteśmy sami [O narodach i krajach Międzymorza]”, którą Panu wysyłamy. Prosimy o jej zapropagowanie wśród kolegów.

M. E. — Bruxelles
...Natknęłam się na Pana pismo. Gratuluje — wielka zmiana! Bardzo żywe, powiedziałbym — po amerykańsku łamane, nie przeciążone „kobyłkami”.

Dziękujemy za dobre słowo. Liczymy na stały kontakt.

Mr. A. W., korektor naszej dawnej drukarni, zawsze żywiliwy dla naszego pisma i zainteresowany jego rozwojem, pisze:

„I would like to complement you on

the new lay-out of your respected paper „Polska Walcząca”, which is indeed a great improvement on your previous issues”.

We thank you very much for your kind opinion, Mr. W. — We have sent you a separate reply and explanation on the question you had raised in your letter.

P. Jan S. w Lowther Park oświadcza się jako jeszcze jeden zwolennik „starej” „Polski Walczącej”, ale stwierdza, — „musi ją tak czy tak czytać”. Mity nam jest taki „przymus” serca, przyzwyczajenia czy ciekawości.

Prosimy o dalszy kontakt.

„Wigry”. Sądzimy, że list Pana wynika ze stanu rozdrażnienia, na które nie zasłużyliśmy. Jeśli idzie o konkretne zarzuty, to nie wytrzymują one krytyki. „Polska Walcząca” jest najtańszym tygodnikiem polskim w W. Brytanii. Dział „W oczach obcych” jest utrzymywany, tylko ukazuje się pod odrebniymi tytułami. Napewno błędzilibyśmy mniej od Pana, gdyby ten sąd był prawdziwy: „Wy za wsze znajdziecie dużo przyjaciół, lecz ja widzę tylko samych polskich wrogów!” wolimy walczyć z prawdziwymi, nie urojonymi wrogami. Uważamy, że w naszym położeniu nie wolno odpychać przyjaciół, właśnie dlatego, że ich nie ma za dużo. Gdyby były dalsze opóźnienia w otrzymywaniu pisma prosimy o doniesienie.

Nagrodę w postaci książki „Gawędy o W.-Brytanii” przyznaliśmy w tym tygodniu p. M. E. w Brukseli.

PANI I DWÓCH PANÓW
Z poniższych biletów wizytowych należy odgadnąć zatrudnienia tych osób:

TEKLA STENIÓF
AL. BRUCHET
KAZ. NIERNIDZ

HISTORIA I ARYTMETYKA
Co zostało z Karty Atlantyckiej po sześciu latach od daty jej podpisania (14.8.41)?

W poniższym równaniu należy zastąpić litery odpowiednimi cyframi tak, by lewa strona pozostała w zgodzie z prawdą historyczną, t.zn. była równa zeru.

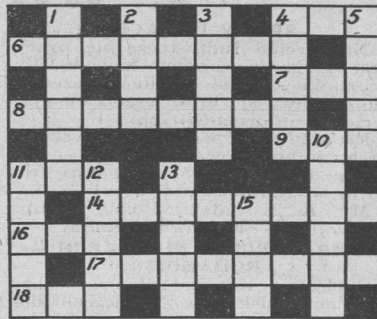
$$ATL+ANT+IC-CHA-RT-ER=0$$

KRZYŻÓWKA

Poziome: 4, Konstrukcja z cegieł. 6, Zona Sokratesa. 7, Radioaktywny pierwiastek. 8, Miasto we Włoszech. 9, „Kocham” — w jęz. obcym. 11, Wyrażenie zaimkowe. 14, Poeta angielski. 16, „Tu” — w języku obcym. 17, Zatarć, starcie. 18, Cześć olbrzyimego wodospadu.

Pionowe: 1, Wygląd, oblicze (przedmiotu lub faktu). 2, Kiedyś. 3, Naczynia do topienia metalu. 4, Rzeką we Francji słynna z wojny 1914—18 roku. 5, Zawdzięcza — duży Marconiemu. 10, Końiec katastrofy, nieszczęścia, plagi (wspak). 11, Myśliwy — olbrzym zabity przez Dianę i zamieniony w konstelację gwiazdną. 12, Drzewo. 13, Wypełniony. 15, Związek chemiczny.

Spróbuj...



Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać do środy dn. 27. 11. 47 [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej” 20, Queen’s Gate Terrace, London S.W. 7. i zaopatrzone w wyraźny napis „SPROBUJ”.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki: w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukażą się w Nr. 48 „Polski Walczącej”.

Rozwiązanie zadan z Nr. 44
WHO’S WHO? — Młody Krawczyk pracuje w kuźni

KWADRATOWA SPIRALA: 1, Nierad. 2, Dialog. 3, Gulasz. 4, Zarzut. 5, Tułacz. 6, Zwłoka. 7, Aluzja. 8, Ateizm. 9, Matura. 10, Azbest. 11, Tatuaż. 12, Złobek. 13, Kaukaz. 14, Zaduch. 15, Herszt. 16, Twaróg.

ANGLO-POLISH QUIZ: 1, Sad. 2, Pan. 3, Knot. 4, One. 5, But. 6, My. 7, Błęd. 8, Post. 9, Fury. 10, Lady. Uwaga: podane przez wiele osób „ten” w p. 4 nie jest poprawnym rozwiązaniem, gdyż „ten” jest zaimkiem wskazującym, a nie osobowym.

Nagrodę w postaci książki Conrada „Szaleństwo Almayera” otrzymał p. K. Zarebski [Rua Sousa Martins 17, Lisboa, Portugal].

Książkę Pawła Hostowca „Dziennik podróży” jako nagrodę „zagraniczną” za rozwiązanie z nr. 43 otrzymał w drodze losowania p. Wł. Odrowąż-Laniewski [Rua Rodrigo da Fonseca 109, Lisboa].

Zaległości pieniężne zwalnianych

Członkowie PKPR zwalniani do pracy cywilnej niejednokrotnie muszą upominać się o różnego rodzaju należności przysługujące im z tytułu żołu za ostatnie dni pobytu w oddziałach, dodatku urlonowego, strawnego, usługi lat, weryfikacji itd.

Wielu zainteresowanych zwraca się bądź do swego oddziału, bądź do Inspektoratu Generalnego PKPR. Przedłuża to niepotrzebnie załatwienie sprawy.

We wszystkich wypadkach upominania się o niewypłacone należności należy zwracać się do: *Regimental Paymaster, Polish Resettlement Corps, Witley Camp, near Godalming, Surrey.* W korespondencji należy podać swój numer ewidencyjny PKPR, oraz nazwę ostatniego oddziału, do którego miało się przydzielić gospodarzy.

Przedłuża to niepotrzebnie załatwienie sprawy.

Zwracamy uwagę, iż jeśli chodzi o urlop 21 dniowy przy odejściu do zajęcia cywilnego to za pierwsze 7 dni płaci oddział, zaś za następną 14 dni — Regimental Paymaster P.R.C., Witley Camp.

Przedłuża to niepotrzebnie załatwienie sprawy.

Zwracamy uwagę, iż jeśli chodzi o urlop 21 dniowy przy odejściu do zajęcia cywilnego to za pierwsze 7 dni płaci oddział, zaś za następną 14 dni — Regimental Paymaster P.R.C., Witley Camp.

jsb

NAJLEPSZE PACZKI z Płd. AFRYKI

No. 1 Funt czekolady, funt pieprzu, funt kawy, ½ funta herbaty, ½ funta owoców suszonych, ½ funta kakao, ½ funta cynamonu. Cena £ 2.10.0

No. 3 200 papierosów „Virginia”, przesyłka listowa polecona. Cena £ 1.0.0

wysyła:
HASKOBA LTD.
29, Redcliffe Square — London SW 10.

PACZKI DO POLSKI, NIEMIEC

N. 9 — 2 f. kawy	25/-	N. 12 — 2 f. rodzynel	22/-
N. 11 — 2 f. czekolady	27/-	N. 14 — 2 f. pieprzu	23/-
N. 13 — 2 f. migdałów	30/-	N. 23 — 2 f. mydła do prania	17/-
N. 22 — 2 f. mydl. toal.	19/-	S. 3 — 1 f. przypraw i korzeni	21/-
S. 1 — 1 f. herbaty	22/-	Plastyk, 4 yardy	29/-
Keco, nowe, białe	£ 2.10.0		
N. 10 — 1 f. kawy, 1 f. kakao	25/-		
N. 5 — 5 f. kawy, 2 f. kakao, 2 f. pieprzu, ¼ f. czekolady			£ 3.0.0
S. 4 — 1 f. herbaty, 1 f. kawy, 1 f. rodzynek, 1 f. migdałów, 2 f. pieprzu [cały], ¼ f. cynamonu, ¼ f. imbiru, ¼ f. gwóźdźników, ¼ f. kminku, 2 galki muszkat,			£ 4.0.0
S. 5 — 2 f. kawy, ½ f. herbaty, 400 papier. amerykańskich Lekarstwa, surowce farmacyjne i perfumeryjne			£ 4.0.0

M.K.Z. (Export & Import) LTD.,
13, BASIL STREET, LONDON, S.W. 3 [kolo Harrods'a]

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów

Koło Nr. 1 w dniu 29 listopada br. o godz. 19 urządziła w Klubie Bialego Orła w Londynie

TRADYCYJNE „ANDRZEJKI”

połączone z tańcami i loterią fantową, w której wygrac można paczki do kraju i butelkę whisky. Goście mile widziani.

Uczcie się angielskiego teraz
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych, przygotowania do wszystkich egzaminów, nauka wymowy.

Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.

Od godz. 9 rano do 9 wieczór.
The London School of English
319, Oxford Street, London, W.1.
Tel. MAY 2120
Nauczamy wszystkich języków.

NAJTAŃSZE PACZKI DO POLSKI

Kilo herbaty w Polsce kosztuje około 6000 zł. Skóra jest bardzo poszukiwana.

WYSYŁAMY: z Płd. Afryki

A 1 5 funtów herbaty	43/9
A 2 5 funtów kawy	31/3
B 1 Skóra podeszowa w najlepszym gatunku paczki 1 kilowgram listami poleconymi z Bliskiego Wschodu. Dostawa szybsza niż z W. Brytanii	32/6

Ceny łącznie z ubezpieczeniem i przesyłką do Polski
Zamówienia listowne wraz z należnościami prosimy kierować do:

MALLOR EUROPEAN TRADING COMPANY LIMITED
4, BUTE STREET, LONDON S. W. 7

Zanim zdecydujesz się na pracę w jakimś innym zawodzie, zbadaj wprzód co daje Ci nowoczesne górnictwo w Wielkiej Brytanii.



„Otrzymuje dobre szkolenie i należyta opiekę pod każdym względem... pracuje się razem z dobrymi kolegami Polakami i Brytyjczykami.”

Jonewski J.
Kopalnia Ollerton, Notts.

„Wyszedłem z wojska by zostać górnikiem, chociaż nie posiadałem żadnego doświadczenia w tym kierunku; zdecydowałem się ponieważ płaca jest dobra i przyszłość pewna” powiedział Jonewski. Oto jeden z tych Polaków którzy zapewnił sobie przyszłość w Brytanii przez wstąpienie do największego brytyjskiego przemysłu jakim jest tylko górnictwo. Każdy zostaje przeszkolany, otrzymując już w czasie szkolenia wynagrodzenie

robotnika zatrudnionego na powierzchni kopalni. Górnik nie może zarobić mniej jak £5.0.0. na tydzień, natomiast jest wiele możliwości zarobienia znacznie więcej. Doświadczenie nie jest tu tak konieczne jak chęć do pracy i nauki; jeśli to posiadasz, to jesteś właśnie tym, którego potrzebują górnicy brytyjscy. Do tej pory ponad 4,000 Polaków pracuje już w kopalniach brytyjskich — a co z TOBA?

★**ZGŁOŚ SIĘ NA GÓRNIKA** — górników Brytanja **STAŁE** potrzebuje

★ Jeśli Cię ten zawód interesuje, to podaj swe nazwisko Dowódcy lub przydzielonemu do Twojego obozu urzędnikowi Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej, albo zgłoś się w lokalnym Biurze Pośrednictwa Pracy, lub wprost na kopalnię.

Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej oraz Narodowa Rada Węgla.

Lloyds Bank

LIMITED

ZAJĄTWIA WSZELKIEGO RODZAJU CZYNNOŚCI BANKOWE

Oddziały w całej Anglii i Walii

CENTRALA: 71, LOMBARD STREET, LONDON E.C.3

WIECZNE PIÓRA

ze złotą 14.0 karat. stalówką z złotymi okuciami. Tylko na eskport. Wysyłka listem polec. lotnicz. Cena £ 1.0.0; za 6 szt. listem polec. Cena £ 5.0.0

HASKOBA LTD.
29, Redcliffe Square — London SW 10.

POTRZEBNY INTROLIGATOR

Redakcja „Polski Walczącej” poszukuje introligatora, który by się podjął oprawy kilku roczników naszego tygodnika. Zgłoszenia wraz z ofertami prosimy nadsyłać na adres Redakcji.

Pióra wieczne i naprawa zegarków z ewarancją

ASTE LTD.
62, Oxford Street, London. W.1.
I-sze piętro, drzwi nr 9.

SKLEP JUBILERSKI

Zakup i sprzedaż złota oraz biżuterii. Naprawa zegarków, wiecznych piór i patefonów. Fachowa obsługa. Szcładne ceny. Wykonuje się także zlecenia pocztowe. Firma POLSKA: „EXPRESS” 191, Edgware Road London, W. 2. Tel: AMB-1521

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen’s Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTern 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w środy w godzinach 4—5. (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).

WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust, pod adresem Administracji).

CENY OGŁOSZEN: 1 oal przez jeden łam — £ 1.10.0 [5s]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).